

W I C I

M.
B. P.

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XVI

Warszawa, 29 lutego 1948 r.

Nr 9

Treść

A. JOPEK — Kilka uwag na czasie.
W. WĄSIK — Rola „Służby Polsce”
w ustroju demokracji ludowej. T. LE-
WANDOWSKI — Kłódzko. M. MI-
MIAS — Wicjarze do zespołów P.R.W.
A. KISIAŁA — Młynarz Bartłomiej.
Wiersz KIRLY-NOWACZYKA. Z ŻY-
CIA ORGANIZACJI, WYCHOWANIE
SPOŁECZNE, PRZEGLĄD WYDA-
RZEN I PRASY.

Cena 10 zł

ANTONI JOPEK

„TRZEDA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...”

KILKA UWAG NA CZASIE

Do bardzo ważnych zagadnień Ruchu Wiciowego należy problem społecznego wychowania i uaktywnienia młodzieży wiejskiej, oraz pozyskania jej dla twórczej pracy dla naszego Państwa.

Niewątpliwie wysiłki władz związkowych zmierzające przez rozumnie stosowaną propagandę do ideologicznej przebudowy światopoglądu młodzieży wiciowej — przyniosły konkretne rezultaty.

Świadczy o tym nie tylko szereg rezolucji, wytycznych ideowo — programowych uchwalonych na różnych konferencjach, zjazdach, kursach, zebraniach itp., ale także czynny udział wiciarzy w różnego rodzaju pracach, zmierzających do utrwalenia i rozbudowy demokracji społecznej w Polsce.

Niemniej jednak istnieją jeszcze w Ruchu Wiciowym pewne jednostki, które z różnych powodów boją się, a może i nie chcą w sposób jednoznaczny, nie budzący żadnych wątpliwości, zadeklarować swojej przynależności do postępu i demokracji.

Nie jest to wynikiem złej woli czy też bezkrytycznej negacji dzisiejszych polskich stosunków. Niemalą tutaj winę ponoszą zastarzałe urazy i uprzedzenia społeczno — ideowe, a także irracjonalizm politycznego myślenia, czyli rozumowanie oparte na niesprawdzalnych przesłankach uczuciowych i wyciąganie stąd pożądanego dla siebie, ale nierealnych wniosków.

Dużo pisano na temat szkodliwości takiego wyłącznie emocjonalnego podejścia do problematyki społecznej. Wynikły z tego powodu różnego rodzaju konflikty i zgrzyty z wielką szkodą dla Polski i Ruchu Ludowego

Władze związkowe wyraźnie i niejednokrotnie stwierdzały, że stoją twardo na gruncie dzisiejszej rzeczywistości nie dlatego, iż tylko ta, a nie inna postawa warunkuje swobodne istnienie i rozwijanie się „Wici”, jak przede wszystkim ze względu na to, że przebudowa ustroju społecznego w Polsce dokonuje się w kierunku zgodnym z zasadniczą linią ideologii wiciowej.

Byłoby wielkim nonsensem, gdyby wicjarze mający za sobą tradycję 35 lat ciężkiej walki i pracy o polityczne, społeczne i narodowe prawa ludu polskiego, którzy w latach sanacyjnej dyktatury stanowili awangardę

postępu społecznego na wsi, a w czasie wojny w B. Ch. chlubnie służyli sprawie wolności, — zajmowali negatywne lub niezdecydowane stanowisko wobec postulowanych niegdyś przez siebie przemian ustrojowych.

Dzisiaj w okresie szczególnie silnych przeciwieństw między światem postępu, a obozem kapitalistycznego wyzysku, nie wolno w żadnym wypadku siadać „okrakiem na barykadzie” i zajmować stanowiska jedynie obserwatora, jeżeli przeobrażenia społeczne w Polsce nie mają się dokonać bez naszego udziału, a nawet wbrew nam.

Pokutujące tu i ówdzie koncepcje stworzenia t. zw. trze-

ciej siły chłopskiej są sprzeczne z dotychczasowym doświadczeniem historycznym.

Przykład Stambulińskiego w Bułgarii, oraz przewrót wojenny w Polsce w 1926 r. dokonany na skutek politycznej słabości skłóconych ze sobą stronnictw chłopskich i robotniczych niech będzie dla nas odstrasającym przykładem.

Nie wolno pod grozą samounicestwienia wiązać się w jakikolwiek sposób z ginącym u nas światem zwolenników kapitalistycznego porządku społecznego i z jego politycznymi rachubami.

Współpraca „Wici” z robotniczymi organizacjami młodzieżowymi nie jest złem koniecznym jakby się komuś wydawało, ale świadomie podjętym wysiłkiem zmierzającym do zmobilizowania jak najliczniejszych mas społecznych do pracy dla dobra naszej ojczyzny.

Oczywiście, że współpraca ta odbywać się może tylko w atmosferze wzajemnego zaufania, swobodnej wymiany poglądów i na zasadzie prawa do otwartej, szczerej krytyki.

Wbrew złośliwej opinii niechętnych „Wici” zajmują, gdy zachodzi potrzeba, nawet i krytyczne, ale równocześnie rzeczowe stanowisko wobec usterek i niedomagań ustrojowych.

W Polsce nie ma racji istnienia jałowa opozycja tylko dla opozycji, ale zawsze jest miejsce na konstruktywną pracę i usuwanie błędów.

Dla pewnych jednostek, które zagubiły się w nowej epoce, „Wici” po staremu są wywrotowe, bezbożne, komunistyczne, podporządkowane obcym dyrektywom i ośrodkom dyspozycyjnym.

Nie lękajmy się tego „łabędziego śpiewu” bezsilnych przytłoczonych przeszłości.

TRZYDZIESTOLECIE ARMII CZERWONEJ

23 lutego 1918 r. — to dzień narodzin Armii Czerwonej, która w ostatniej wojnie stała się główną siłą niosącą zwolnienie ujarzmionym przez hitlerizm narodom Europy. U boku Armii Czerwonej Wojsko Polskie przebyło zwycięski szlak od Lenino do Berlina, przywracając narodowi polskiemu zrabowane przez Niemców ziemie piastowskie. Granica Polski na Odrze i Nysie złączona będzie na zawsze z imieniem Armii Czerwonej i Jej zwycięskiego Wodza, Generalissimusa Józefa Stalina.

W warunkach powojennych, kiedy nie wygasły jeszcze wszystkie ogniska faszystu, Armia Czerwona jest główną siłą gwarantującą pokój Europy i świata.

W trzydziestolecie Armii Czerwonej odbyły się w Związku Radzieckim i w innych państwach demokratycznych uroczystości poświęcone tej rocznicy. Sprawozdanie z przebiegu tych uroczystości na terenie naszego kraju podamy w najbliższym numerze.

WINCENTY WASIK

Rola „Służby Polsce” w ustroju demokracji ludowej

Głęboko odczuwa i rozumie swoją powinność wobec przyszłych pokoleń ogromna większość naszego narodu, dogłębnie rozumie, trafnie ocenia obecną sytuację Polski Ludowej zorganizowana młodzież, świadomie i planowo dążąc do rozwoju i utrwalania organizacji Państwa Ludowego, które zdolne będzie jak najszybciej zmobilizować, zorganizować i pchnąć do twórczej pracy całe nasze społeczeństwo.

Ponadto włożyć musimy dużo wspólnego wysiłku, ażeby możliwie szybko i skutecznie odrobić duże zaległości, wlokące się za nami, jako spuścizna okresu Polski szlacheckiej.

Historyczny posag, który odziedziczyli chłop i robotnicy po pańskich rządach — ogromne zaniedbanie gospodarcze i kulturalne szczególnie wsi polskiej, oraz barbarzyńskie skutki „kapitalistycznej” wojny i hitlerowskiego najazdu — musimy samodzielnie, własnymi siłami narodu wyrównać i naprawić.

Dziś w Polsce Ludowej wyniesiemy na honorowe miejsce zawód chłopca-rolnika, robotnika i pracownika umysłowego, wytrzebimy do reszty uprzywilejowanych próżniaków, spekulantów politycznych i gospodarczych, zlikwidujemy nierobów, warcholów i złodziei.

Ciągle musimy być rewolucyjni w walce o sprawiedliwość społeczną, o czystość demokracji ludowej oraz o pełną demokratyzację życia.

W obecnych warunkach masy pracujące muszą być zorganizowane, uzbrojone w najnowsze środki techniczne i wiedzę fachową, uświadomione politycznie i wychowane obywatelsko.

Z tej jasnej oceny sytuacji i tendencji rozwojowych Polski wynika logicznie projekt Ustawy Rządu R. P., wniesiony do Sejmu t. zw. Organizacji Powszechnej „Służba Polsce”.

W opracowaniu i realizowaniu tej ustawy odgrywają dużą rolę organizacje młodzieżowe.

Ustawa obejmuje szeroki zakres prac i dążeń całej młodzieży polskiej, określa również jej obowiązki wobec Ojczyzny.

Art. 1 projektu tej ustawy mówi:

„W celu szerszego włączenia młodzieży w ogólnonarodowy proces odbudowy kraju w szczególności w zakresie realizacji trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, przygotowania licznych kadr pracowników przemysłu, rolnictwa i innych działów gospodarki narodowej, głębszego wpojenia młodzieży zamiłowania do twórczej pracy nad odbudową kraju i zwiększenia jego mocy, wprowadza się — obok istniejącego powszechnego obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego — powszechny obowiązek przysposobienia zawodowego młodzieży.

Ustawa obejmuje cztery specjalne zagadnienia:

- 1) Powszechny obowiązek przysposobienia zawodowego.
- 2) Przysposobienie fizyczne i przysposobienie wojskowe.
- 3) Organizację spraw kultury fizycznej i sportu.
- 4) Organizację „Służba Polsce” — brygad pracy dla wykonania robót publicznych.

Powszechnemu obowiązkowi przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i wojskowego młodzieży w ramach P. O. S. P. podlega młodzież obojga płci w wieku od lat 16—21 włącznie.

W okresie ustroju kapitalistycznego w Polsce, w latach między 1918—39 powszechny obowiązek szkolenia zawodowego nie istniał, bowiem grupy rządzące (obszarnicy, fabrykanci, bankierzy) zwalczały oświatę dla ludu, nie zakładali zatem szkół rolniczych, przemysłowych i rzemieślniczych, utrudniali dostęp młodzieży chłopskiej i robotniczej na wyższe uczelnie, uniemożliwiali jej dostęp do stanowisk w wojsku i administracji.

W okresie Polski przedwojennej sport i wychowanie fizyczne było dostępne jedynie dla nielicznej szlacheckiej i mieszczańskiej „elity”.

Młodzież chłopska i robotnicza z boisk i przyrządów sportowych nie korzystała. Sport i wychowanie fizyczne było dla nielicznych wybrańców losu.

W tymże okresie przysposobienie wojskowe, prowadzone w szkołach przez ówczesne władze, oraz próby prowadzenia P. W. przez sanacyjny

Związek Sirzelecki wypaczało duchowo młodzież, gdyż podejście i metody które stosowano, były antydemokratyczne, i były często „tresurą policyjną”.

W okresie przedwojennym nie myślano poważnie o koniecznych robotach publicznych (melioracje, budowa kanałów i dróg, regulacja rzek i t. p.), rząd sanacyjny nie zdobył się na plan pracy, idący w kierunku rozwoju Polski, mimo że we wsiach wegetowało 7 milionów ludzi „zbędnych”, mimo że w miastach było setki tysięcy bezrobotnych, szukających pracy robotników.

Na te prace kapitał zagraniczny i rodzimy nie miał pieniędzy, gdyż inwestycje te były nierentowne. Kapitał żądny zysku siedział na zyskowne operacje handlowe i spekulacje bankowe i giełdowe.

W ustroju demokracji ludowej, w obecnej Polsce Ludowej jest i będzie inaczej.

Rząd przychodzi z pomocą masom pracującym. Rząd ludowy reguluje te karygodne — zachwaszczające odłogi naszej niedawnej historii. Zostały szeroko otwarte drzwi dla młodzieży chłopsko-robotniczej do szkół, i do najwyższych stanowisk w armii i urzędach.

W Polsce Ludowej zagadnienie powszechnego przygotowania do zawodu stało się jednym z naczelných problemów doby obecnej. Fakt ten warunkuje rozwój Polski w kierunku Państwa przemysłowo-rolniczego.

Przebudowa ustroju rolnego w kierunku zorganizowania przemysłu przetwórczo-rolniczego, daleko idąca specjalizacja upraw, rejonizacja i sadownictwo, wszechstronny rozwój spółdzielczości rolniczej, elektryfikacja kraju i wprowadzenie powszechnych maszyn rolniczych, stawia już obecnie zarówno przed rządem jak i przed organizacjami chłopskimi i robotniczymi konieczność opracowania długofalowego planu przebudowy i rozbudowy gospodarczej kraju na najbliższym etapie.

Ta naturalna konieczność rozwojowa staje przed nami już teraz, jeszcze w okresie wykonywania trzyletniego planu odbudowy gospodarczej.

Już obecnie trzeba przewidzieć i ustalić prawidłowe rozmieszczenie sieci szkół zawodowych, przygotowywać siły fachowe nauczycielskie.

Należy w programach szkół ustalić i wprowadzić wszystkie nowe elementy, wynikające z przemian ustrojowych i z konsekwencji narastającej nowej struktury — umaszynowanej, zelektryfikowanej, uprzemysłowanej i uspołdzielczonej wsi, do której nieugięte muszą zmierzać wszystkie wysiłki i dążenia rządu i społeczeństwa.

Naczelnym zadaniem w bieżącym okresie będzie przygotowanie tej masy młodzieży wiejskiej, która w niedalekiej przyszłości obejmie warsztaty rolne.

Właściwe prowadzenie 3 milionów gospodarstw rolnych wymaga rzecz jasna gruntownego przysposobienia teoretycznego i praktycznego do zawodu rolniczego.

Ponadto wieś przebudowana oraz zorganizowana spółdzielczo musi posiadać sporo wykwalifikowanych kadr dla obsadzenia i prowadzenia zawodów pomocniczych względem rolnictwa (spółdzielczość, ośrodki maszynowe, instruktorzy i t. p.).

Podobnie w przemyśle potrzebni są i będą coraz to nowi fachowcy, poczynając od wykwalifikowanych robotników, a skończywszy na badaczach w laboratoriach i pracowniach.

Biorąc powyższe przesłanki pod uwagę trzeba podkreślić, że ustawa o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego młodzieży została opracowana w porę. Była ona bardzo potrzebna, szczególnie w naszych polskich stosunkach i warunkach.

Dotychczasowe doświadczenia prac szkół Przysposobienia Przemysłowego, w których doszkalano młodzież robotniczą, pracującą w fabrykach i zakładach przemysłowych, dały dość dobre rezultaty.

Prace, rozpoczęte niespełna od roku i prowadzone w akcji Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego wykazały również, że w obecnych warunkach można zupełnie skutecz-

(Dokończenie na str. 14)

FRANCISZEK LEWANDOWSKI

PRZEZ ZIEMIE ZACHODNIE

KŁODZKO

Kłodzko jest jednym z najstarszych miast piastowskich na Dolnym Śląsku.

Mało jest dokumentów, mówiących o przeszłości tego miasta. Znaczna ich większość to źródła niemieckie. Niewątpliwie istniały źródła w innych językach, jak w języku polskim i czeskim, ale narazie trudno nam orzec, co zostało się, a co zaginęło. Zresztą sami Niemcy w przyczynkach do historii Kłodzka powołują się niejednokrotnie na kronikarzy czeskich i polskich, jak Kosmasa, Długosza, Hajkę i inn.

Z historii miasta

Źródła niemieckie nie są wiernym odbiciem faktów historycznych, tym bardziej, gdy chodzi o przeszłość polską miasta. Ze zrozumiałych względów zostały one nasświetlone tendencyjnie i stronniczo. Mimo to jednak wyłuskać z nich można bodaj w części ziarno prawdy.

Pierwszą wzmiankę o Kłodzku znajdujemy w kronice czeskiej Kosmasa pod datą 981 r. Znajdowało się ono podówczas w posiadaniu ojca św. Wojciecha, rycerza Sławnika, któremu podlegała wschodnia część Czech. Było to w okresie zmierzchu państwa Wielkomorawskiego pod dynastią Przemyślidów i początku tworzącego się państwa czeskiego. Źródła polskie i niemieckie zaprzeczają, jakoby rycerz Sławnik był Czechem. Pieczętował się on herbem znanym tylko w heraldyce polskiej „Topór” i dał początek znakomitemu rodowi „Toporczyków” małopolskich. Według Glatzera („Heimatschriften”, tom VII) Sławnik, rycerz ze znakomitego rodu Polan, nie pozostawał na stopie przyjaźni z książętami. Padł ofiarą ich zawiści, zamordowany wraz z rodziną przez księcia praskiego.

Dwieście lat walki

Pod koniec wieku X przypadło Kłodzko Mieszkowi I tytułem wiana za Dąbrowkę. Czesi jednak nie chcieli się pogodzić z utratą miasta i toczyli przez około dwieście lat wojnę z Polską. W ciągu tych walk przechodziło ono z rąk do rąk. Wreszcie w roku 1137, korzystając ze słabości książąt dzielnicowych, zagarnęli je pod swoje panowanie Niemcy, którzy przez cały czas wojny wspomagali czynnie Czechów, wywierali silną presję na króla czeskiego Ottokara II i uzyskali jego zgodę na skolonizowanie

miasta. Od tego czasu zaczyna się powolne a systematyczne niemieczenie ziemi kłodzkiej. Od roku 1763 na mocy traktatu pokojowego miasto zostaje włączone do Prus.

Okres dwóch ostatnich wojen światowych miasto przetrwało szczęśliwie. Zupełnie nieuszkodzone zajęły je w roku 1945 zwycięskie wojska radzieckie i polskie. W kwietniu tegoż roku władza administracyjna tego miasta przeszła w ręce polskie.

Ślady polskości Kłodzka

Mimo 700-letniego oderwania ziemi kłodzkiej od Polski, po-

zostały na niej ślady polskości, które dowodzą, że ten prastary gród piastowy był w zaraniu swych dziejów polski i jedynie przez podstęp i użycie siły dostał się w ręce niemieckie.

W okolicy znajdujemy pomnik Rykсы Piastówny, w katedrze i na cmentarzach — nagrobki z polskimi napisami. W kronikach miasta często spotykamy się z takimi nazwiskami polskimi, jak Zbysław, Budziwoj. Do dziś dnia spotkać można Niemców o nazwiskach czysto polskich: Radziejowski, Suchanek. Niewątpliwie są to potomkowie dawnych rodzin polskich, zniemczonych w ciągu kilkuwiekowego panowania obcego.

O tym, że element polsko-słowiański, miasta opierał się dość długo germanizacji i posługiwał się wyłącznie językiem polskim, świadczy wydana w roku 1804 w Berlinie przez króla Fryderyka Wilhelma w języku polskim „Instrukcja dla sołtysów miejskich na Śląsku i w hrabstwie Glacim”.

Tu, na tej ziemi powstała w wieku XIV w klasztorze pierwsza książka polska, znana w dziejach naszego piśmiennictwa jako „Psałterz Floriański”.

Dowodami polskości miasta i jego ziemi są w końcu wyraźnie polskie nazwy miejscowości, zniemczone przez Niemców, jak np. Schwenz czyli Święcko, Wiltsch, czyli Wileża, Droschkau czyli Drożków, i powtarzająca się kilkakrotnie na Śląsku nazwa rzeki Ścina-wa.

Takich kilka polskich nazw geograficznych ziemi, przez tyle wieków oderwanej od Macierzy, wiele nam mówi o polskości. Na ich podstawie mamy prawo twierdzić, że ziemia kłodzka była kresem polskiego osadnictwa na zachodzie.

Miasto

w obecnym stadium rozwoju

Dziś Kłodzko spolszcza się w szybkim tempie. Liczy około trzydziestu tysięcy Polaków, przybyłych z różnych stron Polski, zwłaszcza repatriantów z Buga. Posiada wiele szkół średnich i powszechnych. Z fabryk zostały uruchomione fabryka mebli i odlewnie.

Dzięki przedsiębiorczości pierwszego burmistrza Pstrokońskiego, oficera I Dywizji im. T. Kościuszki i jego następcy, został naprawiony zniszczony podczas wojny most na Nysie, łączący dwie dzielnice miasta. W projekcie przewidziana jest budowa Domu Kultury Narodów Słowiańskich.

Czechów, którzy do niedawna rościli pretensje do Kłodzka, jest tu znikoma ilość. Można ich policzyć na palcach. Przed wiekami niewątpliwie istniały tu nieliczne osady czeskie. Z biegiem czasu uległy one jednak zupełnej germanizacji, tak, iż przed 20 laty statystyka niemiecka wykazywała na ogólną liczbę ok. 20 tys. mieszkańców ziemi kłodzkiej — zaledwie kilka tysięcy zniemczonych Czechów.

W chwili objęcia miasta przez władze polskie, zastano tu zaledwie... 60 Czechów. Dziś liczba ta zmalała do 10.



Kłodzko. Wąskie uliczki — jedna z charakterystycznych cech miast dolnośląskich.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Konferencja ideologiczna

Jeszcze numer ten nie zdąży dotrzeć do rąk Czytelników, a już w Dębowej Górze rozpoczęła się od dawna zapowiadana wiciowa konferencja ideologiczna, wyznaczona uchwałą Zarządu Głównego na dni: 26, 27, 28 i 29 lutego.

W konferencji wezmą udział: członkowie Zarządu Głównego, zastępcy członków Z. G., członkowie Komisji Rewizyjnej, przewodniczący Wydziałów, przedstawiciele Związków Wojewódzkich oraz zaproszeni goście (z S.L. i P.S.L.).

Program konferencji przewiduje dyskusję nad następującymi referatami:

dr. Jan Szczepański — Rozwój ruchu młodzieży wiejskiej w świetle badań naukowych;

kol. Ludomir Stasiak — Polityczny kierunek rozwoju ruchu wiciowego;

kol. Stefan Ignar — Rola „Wici” w gospodarczej przebudowie Polski;

kol. Jan Aleksander Król —

Rola „Wici” w przebudowie kultury narodowej;

kol. Mieczysław Grad — Wiciowe zadania i metody wychowawcze.

Uczestnicy konferencji po wysłuchaniu referatów na zebraniach ogólnych pracować będą w komisjach. Pracom komisji przewodniczyć będą:

kol. Władysław Jagusztyn — komisja polityczna;

kol. Wincenty Wasik — komisja gospodarcza;

kol. Dyzma Gałaj — komisja do spraw kultury;

kol. Józef Mozga — komisja do spraw wychowania;

Zebraniem całości materiału zajmie się komisja redakcyjna z kol. Józefem Ozgą — Michałskim jako przewodniczącym.

Obszerne sprawozdanie z konferencji ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Wici”. Natomiast szczegółowe materiały opublikowane zostaną w „Młodej Myśli Ludowej”.

Związek sąsiedzki

Kół licealnych w Kielcach

Z radością notujemy fakt powstania Związku Sąsiedzkiego Kół gimn.-licealnych na terenie miasta Kielc. Nadmieniamy, że wcześniej powstał Zw. Sąsiedzki na terenie miasta Częstochowy. Na zebranie, które odbyło się w dniu 12-go lutego b. r. w świetlicy Wojewódzkiego Związku przy ul. Głowackiego 2, przybyła spora gromada licealistów i gimnazjalistów pochodzenia wiciowskiego.

Reprezentowane były następujące Koła gimn.-licealne: Koło Miejskie z siedzibą przy Woj. Związku Mł. Wiejsk. „Wici”, Koło przy Państwowym Liceum im. J. Śniadeckiego, Koło przy Państwowym Liceum im. St. Żeromskiego, Koło przy Wojewódzkiej Szkole Rzemiosł Artystycznych oraz Koło przy Państwowym Liceum Pedagogicznym.

Z Wojewódzkiego Zarządu obecni byli kol. kol.: Lisikiewicz Maria, Wojtaś Stefan i Kwiecień Stanisław. Zebranie rozpoczęło hymnem wiciowym: „Do niebieskich powań”. Zebranie zagalę kol. Pluta K., podkreślając konieczność organizowania się młodzieży wiejskiej, uczącej się w szkołach średnich.

Następnie kol. Szafraniec omówił cele i zadania Zw. Sąsiedzkiego. Między innymi podkreślił znaczenie udziału delegata „Wici” w Miejskiej Radzie Narodowej, który będzie przedstawicielem Młodzieży Wiejsk. w samorządzie miasta Kielc. Później kol. Trutkowski J. omówił regulamin Sąsiedzkiego Związku, jako samorządowego oddziału terenowego Woj. Związku Mł. Wiejskiej „Wici”.

Po tych referatach przystąpiono do wyboru władz Koła, które uformowano w następującym składzie:

Prezes: Pluta K., wiceprezes: Madej Maria, wiceprezes: Nowak Wł., sekretarz: Białogóński Damian, skarbnik: Tofil Franciszek, bibliotekarz: Kozłówna Krystyna, członek: Fiut Edward.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący: Siwiec Romuald, zastępca: Saganowski Jan, sekretarz: Rzepka Stanisław, zastępcy: Starczyński Edward i Młynarczyk Aleksander.

Równocześnie wybrano kol. Plutę K. do M. R. N.

W końcu omówiono plan pracy na najbliższy okres czasu.

J. Trutkowski

„Wici” w plockim liceum pedagogicznym

Koło Licealne Młodzieży Wiejskiej „Wici” przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Płocku powstało w październiku 1946 r. z inicjatywy kol. Ryszarda Matłegi, ucznia tegoż zakładu, jednego z organizatorów „Wici” w pow. plockim i sekretarza zarządu powiatowego. Początkowo praca szła z trudem, bo zaczęliśmy z 8 członkami, ale już pod koniec roku szkolnego mieliśmy w Kole około 30 osób. Była to przeważnie młodzież starsza, zajęta wtedy egzaminami maturalnymi nie mogła rozwijać swej szerszej działalności. W nowym roku szkolnym 1947-48 zaczęliśmy organizować się na nowo. Zaczęliśmy od zmiany Zarządu, który od razu przystąpił do pracy. Praca z początku też nie była łatwa. Młodzież nasza, aczkolwiek w przeważającej liczbie wiejska, potrzebowała uświadamienia, co do konieczności organizowania się i pracy zorganizowanej. Dziś śmiało powiedzieć mogę, że na tym polu zrobiliśmy wiele. Mamy już 80 członków świadomych swoich celów, pracujących w myśl ideologii wiciowej i dążących do odbudowy Polski Ludowej. Postawą swoją i pracą zdobyliśmy uznanie władz szkolnych, które ułatwiają nam realizację planów.

W pracy przodują koleżanki z kl. II (B) licealnej, które wykazują wiele energii i zapału. Rzecz charakterystyczna, że cała klasa licząca 23 osoby wraz z wychowawcą należą do „Wici”. Dodać należy, że w Kole naszym, aczkolwiek korekcyjnym, koleżanki przodują w pracy, którą podzielił-

my na: terenową i kulturalno-oświatową.

Każdy członek przynajmniej raz w ciągu roku powinien odwiedzić Koło wiejskie „Wici” i wygłosić jeden referat w Kole licealnym bądź u siebie, bądź na konferencji Kół licealnych, które początkowo urządzaliśmy raz w miesiącu, obecnie dwa razy, gdyż nie wyczerpalibyśmy przygotowanego materiału. Oprócz tego raz w miesiącu urządzamy zebrania w swoim Kole, a niezależnie od tego zorganizowaliśmy wieczory dyskusyjne, na których można spotkać wiciarzy z różnych Kół. Bierzymy udział w zebraniach dyskusyjnych aktywnie międzyorganizacyjnego, na których więzy przyjaźni i współpracy zacieśniają się.

Urządziliśmy tradycyjne „Andrzejki” dla młodzieży szkolnej, oraz wzięliśmy udział w pracy przy urządzaniu choinki dla wszystkich organizacji młodzieżowych w Płocku, zorganizowanej przez Zarząd Powiatowy „Wici”. Uroczystość odbyła się w naszej szkole.

13 kolegów z naszego Koła pracuje już w zawodzie nauczycielskim i wśród społeczeństwa wiejskiego rozpowszechniają nasze idee.

Należy wspomnieć, że Koło wysłało jednego członka na kurs centralny do Dębowej Góry i 7 osób na kurs wojewódzki do Warszawy. Zdobytą na kursach wiadomości przekazują oni koleżankom i kolegom. Sądzę, że nasza praca w niedalekiej przyszłości wzmocni się i da należyte wyniki.

Wiciarka Ewa.

Piękny czyn Koła „Wici” z Mlewa

Koło to powstało w połowie grudnia ub. r. licząc zaledwie 17-tu członków. Dziś liczba ta nie tylko że podwoiła ale w dalszym ciągu wzrasta. W ciągu dwu miesięcy swego istnienia odbyło się już pięć zebrań, odegrano przedstawienie urządzając równocześnie zabawę karnawałową. Zabawa była piękna i korzyści materialne nie małe.

W bieżącym miesiącu jednemu z robotników rolnych Stolkowskiemu z tejże gromady umarła żona pozostawiając troje małoletnich dzieci w tym jedno ociemniałe. Robotnik ten znajdował się w ciężkich warunkach materialnych. Wiciarze z Mlewa postanowili przyjąć mu z pomocą i uchwalili jednogłośnie z posiadanych w kasie pieniędzy przekazać na pogrzeb żony Stolkowskiego 2.000 zł.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Jak w Skoczykłodach na powojennych ugorach

Przed wojną wieś nasza Skoczykłody nie dorosła jeszcze do społecznego, zorganizowanego działania. Nie było na to co prawda odpowiedniego klimatu, ale też i w nas winy było niemało, bo inne, sąsiednie wioski, nawet i w tym niesprzyjającym klimacie, społecznie dojrzewały i robiły poważną, wspólną robotę — spółdzielczą, ludową i wiciową.

Tuż przed wojną zaczynaliśmy się organizować i my, ale zawierucha wojenna wszystkie poczynania nasze zgasiła w zarodku, a barbarzyńska okupacja zdemoralizowała nas do reszty. Bimber, karty, a nie rzadko i bójki stały się nieodłącznymi towarzyszami młodzieży. Osiadano sobie w ten sposób gorzkie i bolesne dni niewoli. Ale weszło to w krew tak silnie, że dla wielu trudno było z tym się rozstać i wtedy, gdy już wróciła Wolność. Trzeba jakoś radzić, trzeba się jakoś ratować...

Niestety najgroźsze groźby i kary władz nie skutkują, najgłośniejsze kazania są grochem o sianie, najrozumniejsze rady wywołują szyderczy jeno uśmiech.

Więc co?... Więc jak?...

Tymczasem w sąsiednich wioskach zupełnie inny świat. Młodzież tam żyje wiciowym kulturalnym życiem. Jedzie tedy jeden z nas do zarządu sąsiedniego Koła Młodzieży Wiejskiej. Rada w radę i zostaje ustalony dzień zebrania organizacyjnego Koła „Wici” u nas. Wiadomość ta błyskawicznie roznieśli się po całej wiosce; roznieciła zainteresowanie tak silne i powszechne, że wszyscy i wszędzie mówili tylko o „Wiciach” i oczekiwali z niecierpliwością dnia 10-go kwietnia.

Kiedy dzień ten nadszedł, każda dziewczyna i każdy chłopiec obrzucił co żywo go spodarstwo, zarzucił lepszą kapotę na grzbiet i pędził do szkoły na zebranie.

Na placu przed szkołą roilo się od młodzieży. Gwarno tu i wesoło, ale już jakoś inaczej, jak zazwyczaj bywało na zgromadzeniach tej samej młodzieży. Wszyscy wyglądają starych wiciarzy z sąsiedniego Koła. Niektórzy zaczynają się już niecierpliwić — czy aby nie zawiodą?...

Jadą... — wrzasnął ktoś z przodu.

Jadą, jadą... — Na rowerach!...

— zagadła cała gromada.

Tak, to byli oni

zapłonęły »Wici«

Weszliśmy wszyscy do klasy. Pełno nas było — aż ławki szkolne trzeszczały.

Zaczyna się formalne zebranie. Najpierw referat: Co to są Wici? Potem pytania i dyskusja. Dalej zapisy na członków i wybór zarządu. A kiedy ustaliliśmy składkę członkowską, jeden przez drugiego cisnie się, żeby czym prędzej wpłacić. Zebranie trwało długo. Takeśmy się rozgadali, że trudno było się rozejść. Wyda-

wało się, że — pogubieni przedtem i rozproszeni — odnaleźliśmy się naraz wszyscy. Od czasu do czasu rozbrzmiewała pieśń, ale już nie ta brukowa i pijana, jeno trzeźwa i swojska, serdeczna i jakąś krzepę duchową dająca, hej!...

Późna już była noc, gdy rozchodziliśmy się do chałup. Czerwona tarcza księżyca wjeżdżała na niebieskie sklepienie iskrzące się tysiącami gwiazd. Wiosenne powietrze, nasyczone

silnym zapachem młodych pąków drzew, ożywiało serce, oczyszczało krew, rozjaśniało mózg.

Wiosna na świecie!...

Wiosna i w naszych Skoczykłodach!...

Dawno już po zebraniu, wszyscy już rozeszli się i pochowali pod swoje strzechy, a wokół, czy też w uszach może, wciąż coś chórem gra:

...A no od przyciesi dalej ją budować,

Polskę piękną i uładzać do niebieskich powa!...

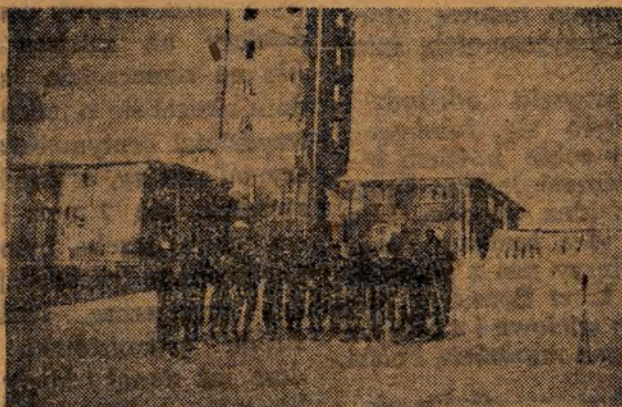
Jan Klatka

Kurs narciarski

W styczniu r.b. odbył się w Szklarskiej Porębie kurs narciarski dla wiciarzy, na który zgłosiło się 20 uczestników. Pierwsza „zaprawa” odbyła się 16 stycznia. Mimo wielkich z początku trudności treningo-

wacką, gdzie spotkaliśmy grupę narciarzy czeskich. Rozmowy serdeczne, szereg zdjęć i uroczyste pozdrowienia dla Polski bardzo zbliżyły nas do naszych czeskich kolegów.

Kurs zakończył się 25 stycznia. Rozjechaliśmy się do do-



deszczu czas płynął bardzo przyjemnie i wesoło. Urządzaliśmy różne wycieczki, z początku bliższe, później dalsze, między innymi wybraliśmy się na granicę polsko-czechosło-

mów z postanowieniem, że na przyszły rok na międzyorganizacyjnych zawodach narciarskich musimy pokazać, że wiciarze potrafią godnie reprezentować swój Związek.



Zjazd studiującej młodzieży wiejskiej w Rzeszowie

Dnia 15 lutego br. odbył się w Rzeszowie zjazd delegatów kół licealnych „Wici” woj. rzeszowskiego.

W zjeździe wzięło udział ponad 100 uczestników, którzy przybyli mimo poważnych trudności finansowych (Kol. Wici chcąc np. reprezentować na obradach Koło licealne „Wici” z Kolbuszowej, odległej od Rzeszowa o 30 km., pokonał te trudności w ten sposób, że na zjazd przybył pieszo).

Referat ideologiczny wygłosił przedstawiciel Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici” kol. Chałaj Henryk. Przemawiał również ob. kurator Gauszczyński z ramienia Wojewódzkiego Zarządu S.L., kol. Piotr Świątek i kol. Nazimek. Przedmiotem obrad, którym przewodniczył kol. Tejchma Józef, była dyskusja nad referatem, planem pracy i wychowaniem społecznym dla Kół licealnych oraz sprawozdaniem z działalności Wojewódzkiego Komitetu w Rzeszowie.

Następnie dokonano wyboru delegatów na Walny Zjazd Delegatów Ogólnopolskiego Komitetu w Warszawie.

Zarówno Zjazd jak i cały szereg innych, poważnych osiągnięć w pracy związkowej, dokonanych przez Woj. Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Rzeszowie, pozwalają uważać go za jeden z przodujących w Polsce.

PRENUMERATA
PISM WICIOWYCH —
OBOWIĄZKIEM
WSZYSTKICH WICIARZY

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Retkinie coraz bliżej Brusu

Z Uniwersytetem Ludowym w Brusie już od dość dawna żyjemy w bardzo bliskich stosunkach. Podczas drugiego kursu było nawet w Brusie dwoje członków naszego Koła. Z trzecim kursem zżyliśmy się mocno, gdyż prawie codziennie żeśmy się widzieli i obcowali ze sobą. Razem z tym kursem byliśmy w Warszawie na Walnym Zjeździe „Wici”, razem z tym kursem byliśmy w Uniwersytecie Robotniczym w Łodzi, razem organizowaliśmy występy w Łodzi i w Konstantynowie. Część naszych członków była z nim na wycieczce w Szycach i w Gaci. Byliśmy jedną rodziną. I po mału my, Retkiniacy, przesiąkliśmy ideą Uniwersytetu Ludowego. Słowa Chrześnej Solarzowej trafiały nam do serca. Słuchając Chrześnej dużo postanowień rodziło się w naszych duszach. Przede wszystkim to, że będziemy prawdziwymi wiciarzami i że pełni poświęcenia pracować będziemy dla dobra swej organizacji, a tym samym dla dobra wsi naszej.

Na obecnym kursie mamy jedną z naszych koleżanek, Łodź Jędrzejczak. W początkach rozpoczęcia się tego kursu zaprosiliśmy uczestników kursu na otwarcie naszej świetlicy. Słuchaczy wtedy było mało. I wtedy to przyrzekliśmy sobie, że współpracę między Brusiem a Retkinią dalej będziemy kontynuować. Jednak mokra zima, fatalna droga i może małe zapomnienie tak z jednej jak i z drugiej strony powstrzymały tę współpracę. Ostatnio stosunki nasze znowu się ożywiły.

Pierwszego lutego Brus urządził Akademię poświęconą Chrześnemu Ignacowi Solarzowi z okazji Jego imienin. Smutna to była uroczystość. Chrześnej wtedy nie było, gdyż wyjechała do Krynicy na wypoczynek, lecz przysłała list, który został wszystkim słuchaczom odczytany. Słuchacze U. L. i my także przenieśliśmy się myślami wstecz, kiedy żył i szerzył swą ideę miłości i dobroci, idee wiary w ludzi, Ignacy Solarz. Żałowaliśmy wszyscy, że nie doczekał chwili wyzwolenia, że odszedł od swej chłopskiej młodzieży. Lecz za to duch Jego, Jego idea pozostała między nami i wiedzie nas ku lepszemu, słoneczniej-

szemu jutru. Wtedy przyrzekliśmy sobie, że z drogi wytkniętej przez Chrześnego Solarza nigdy nie zejdziemy.

Koleżanka Biernacka w gorących słowach przedstawiła nam żywot Chrześnego, żywot pełen trudu i poświęcenia dla dobra młodzieży wiejskiej. Między innymi śpiewaliśmy piosenki ludowe, które Chrześny lubiał najlepiej.

Na tej uroczystości była nasza delegacja złożona z pięciu kolegów. Nie mogliśmy być wszyscy, gdyż wybieraliśmy się po obiedzie na Zjazd Woj. S. L. jako zespół artystyczny, więc trzeba było trochę się przygotować.

Brusowiacy zaprosili nas do siebie na następny dzień, to jest drugiego lutego.

Oczywiście z zaproszenia skorzystaliśmy i wybraliśmy się do nich całym Kołem i nawet z muzyką, by się wspólnie zabawić. Nastrój był bardzo wesoły. Wspólnie żeśmy sobie pośpiewali, potańczyli. Nauczyliśmy się wtedy dwie bardzo ładne piosenki ludowe, które teraz z przyjemnością śpiewamy.

Kiedy przyszło odchodzić, żal nam było się rozstawać.

Jesteśmy sobie bowiem bliścy i zbliżamy się jeszcze. Łączy nas jedna idea wiciowa. Idea wiciowa, idea budowy Polski Ludowej łączy nas z uczestnikami U. L. w Brusie, z całą młodzieżą wiciową i z całą demokratyczną młodzieżą Polski.

G. Płoczek

Ksiądz domaga się rozpiłowania spółdzielczego domu

Największą przeszkodą w rozwoju naszej spółdzielni w Wysokienicach był brak własnego domu. Toteż w ubiegłym roku, na walnym zebraniu członków spółdzielni uchwaliliśmy budowę domu spółdzielczego. Dom ten postanowiliśmy zbudować na miejscu remizy strażackiej, gdyż miejsce to jest na spółdzielnię najodpowiedniejsze. Remizę zaś przenieść na inne miejsce. Całą tę operację musieliśmy przeprowadzić jak najszybciej, bo dom spółdzielczy jest potrzebą palącą. Dlatego też zdecydowaliśmy się kupić dom gotowy, przewieźć do naszej wioski i złożyć. Członkowie spółdzielni zobowiązali się dać siłę roboczą tak pieszą jak i konną.

Jak postanowiliśmy, tak też i zrobiliśmy. Niemal w ciągu miesiąca remiza stała na nowym placu, a nowy dom spółdzielczy na miejscu remizy. Ale na nieszczęście kupiony dom okazał się o jeden metr i trzydzieści centymetrów dłuższy od remizy, a drugie nieszczęście, że 1 metr i 30 cm. domu trzeba było wysunąć w stronę „rezydencji” księdza proboszcza, ściśle — w stronę organistówki. Kiedy dom już stanął i kiedy cieszyliśmy się nim wszyscy, nie spo-

dobąło się coś naszemu księdzu, bo oto zaczął protestować, że mu zajęto aż cały jeden metr i 30 cm placu i zażądał od piłowania tego kawałka domu. Zarząd spółdzielni na to się nie zgodził, więc ksiądz zaskarżył Spółdzielnię do Sądu. W sądzie, tak świadkowie ze strony księdza, jak i ze strony Spółdzielni zeznali, że plac, na którym stoi organistówka, jak również i przestrzeń między tymi budynkami jest własnością gromadzką i gromada płaci za te place podatki.

Niestety, sprawę wygrał ksiądz.

Ten sam ksiądz uczył mnie kiedyś w szkole historii Starego Testamentu i opowiadał, że Salomon dwie niewiasty spierające się o dziecko kazał pogażyć w ten sposób: rozciąć dziecko i dać każdej po połowie. Ale prawdziwa matka na to się nie zgodziła.

Nie zgodziliśmy się też na rozpiłowanie Domu Spółdzielczego i my, bo to jest nasze rodzone, drogie dziecko.

Spółdzielnia więc zaapelowwała do sądu wyższej instancji.

Sąd ten wyroku jeszcze nie wydał — sprawę skierował do Kurii Biskupiej.

Spór więc ciągle trwa, tymczasem Spółdzielnia we własnym domu rozwija się doskonale, choć w ciągłej obawie, czy aby ksiądz proboszcz nie zakłada już pily, aby ją rozpiłować.

Myślę, że tego rodzaju stosunek proboszcza do społecznej roboty swoich parafian nie przysparza naszemu duchowieństwu ani chwały na ziemi, ani zasługi w Niebie.

Jaka szkoda, że w Polsce był tylko jeden ksiądz Błaziński...

Jan Wysokienicki

Czytajcie

i prenumerujcie

»Młoda Myśl

Ludowa«

W. U. L. W TROJANOWIE

Wiejski Uniwersytet Ludowy im. Ignacego Solarza w Trojanowie organizuje wiosenny kurs żeński, który rozpocznie się 1 kwietnia b. r. i potrwa do żniw, to jest do 15 lipca b. r.

Na kurs zostaną przyjęte najbardziej uspołecznione wiciarki, które mają ukończone 18 lat i 7 oddziałów Szkoły Powołkowej, w wyjątkowych wypadkach 4 oddziały uzupełnione pracą samokształceniową.

Nauka bezpłatna. Opłata miesięczna za utrzymanie w internacie w artykułach spożywczych lub w pieniądzu — 2.500 zł.

W. U. L. w Trojanowie organizuje wiosenny kurs żeński, który rozpocznie się 1 kwietnia b. r. i potrwa do żniw, to jest do 15 lipca b. r.

Dla niezamożnych, a pilnych słuchaczek zostaną przyznane częściowe ulgi w opłacie.

Podanie wraz z życiorysem i poświadczeniem Zarządu Powiatowego lub Gminnego Z.M. W. „Wici” należy składać do Kierownictwa W. U. L. poczta Trojanów, pow. Garwolin, do dnia 20 marca.

Kierownik W. U. L.

(Józef Ciota)

WYCHOWANIE SPOŁECZNE

LEKCJA 15.

Společno-gospodarcza historia Polski⁽²⁾

(od XVI stulecia do upadku Polski)

Rozkwit folwarku pańszczyźnianego.

Jak już zauważyliśmy w poprzedniej lekcji pod koniec średniowiecza, obok gospodarstw czynszowych, zaczęły powstawać folwarki wielkiej własności (świeckiej, kościelnej i panującego) oparte na pracy pańszczyźnianej. W czasach nowożytnych taki system gospodarowania rozwijał się w dalszym ciągu i doprowadził do całkowitego niemal zaniku gospodarstw czynszowych. Na powstanie folwarków pańszczyźnianych złożyło się kilka przyczyn. Do najważniejszych należy zaliczyć możliwość wywozu zboża do Zach. Europy dzięki odzyskaniu dostępu do morza za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Zachodnia Europa, gdzie zachowała się gospodarka czynszowa, była pęknym rynkiem zbytu dla polskiego zboża. Drugą przyczyną sprzyjającą rozwojowi folwarków była zmiana stosunków wojskowych w państwie polskim. Zajęcie wojskowe dla szlachty przestawało być zajęciem stałym. Organizacja wojska oparła się na wojsku najemnym, zacieężnym. Dawny rycerz zmienił się w gospodarza rolnego. Ciekawym zjawiskiem jest uczenie się szlachty rolnictwa od chłopów. Powstawanie dworów wielkopańskich z dużą załogą wojskową, wielką liczbą dworzan i służby, wymagało zaopatrzenia stałego i w wielkich ilościach. Własne folwarki wielkich panów świeckich i kościelnych gwarantowały dostawy zboża i innych produktów rolnych w odpowiednich ilościach.

Warunkiem powstania folwarków pańszczyźnianych było zmuszenie chłopów do pracy na pańskim. Szlachta mając do dyspozycji władzę państwową szeregiem uchwał sejmowych ujęła w swoje ręce los chłopów. Przywiązano chłopów do ziemi. Bez zgody pana nie mógł chłop opuszczać miejsca pracy i zamieszkania. Zbiegów sprowadzano siłą i bezlitośnie karano. Już w początkach XVI wieku (1518 r.) król zrzeka się na rzecz szlachty prawa rozpatrywania skarg poddanych przeciwko swemu panu. Pan był właścicielem zie-

mi, którą poddany tylko użytkował. Użytkowanie opierało się na dzierżawie, która mogła być bezterminowa, krótko lub długoterminowa i dożywotnia. Najmniej korzystną była dzierżawa bezterminowa. Pan mógł w każdej chwili usunąć poddanego z użytkowanej ziemi i jeśli takie wypadki były rzadkimi, to tylko dlatego, że dziedzicowi zależało na cennej sile roboczej poddanych. Dzierżawa dziedziczna, gdzie gospodarstwo przechodziło z ojca na syna, była zjawiskiem najczęstszym. Pan z okazji zmiany właściciela (po śmierci ojca) zmuszał spadkobierców do świadczeń w postaci jednorazowej daniny (zboże, bydło i t. p.). Dzierżawca bez zgody dziedzica nie mógł dowolnie dysponować użytkowaną ziemią. Sprzedaż, poddzierżawa wymagały zgody właściciela, tj. dziedzica.

Poza gospodarką folwarczną w czasach nowożytnych pozostała drobna własność szlachecka. Drobna szlachta, zwana później zagrodową, zwarcie zamieszkiwała na Podlasiu i Mazowszu. W innych okolicach liczebność jej była mała i nie odgrywała poważniejszej roli w ówczesnym ustroju rolnym. Ziemia skupiała się w rękach króla, kościoła i szlachty. Mieszczanie utracili prawo posiadania ziemi w początkach czasów nowożytnych. Chłopi nie mogli posiadać ziemi na własność. Położenie ludności wiejskiej ulegało stałemu pogarszaniu.

Położenie ludności wiejskiej

Z wolnych kmieci, opłacających tylko czynsze i drobne daniny na rzecz pana, ludność wiejska przekształcała się w poddanych, uzależnionych całkowicie od szlachty — dziedziców.

Pańszczyzna wzrastała coraz bardziej, z gospodarstwa łanowego dochodziła do 6 dni w tygodniu. Pan określał ściśle rodzaj pracy. Określona była godzina wyjścia i zejścia z pracy, podobnie było z odpoczynkiem południowym. Nie wykonanie określonej pracy powodowało przedłużenie dni pańszczyźnianych. Zagrodnicy, komornicy musieli odrabiać pań-

szczyznę pieszo, przy sprzęcie zboża i siana, omłocie i t. p. Włościanie stawiali się do pracy ze sprzężajem. Wraz ze zwiększeniem się ilości zboża, w folwarku zwiększała się ilość podwódt. Tak zwane dni pomocne 4—12 na rok, darmo, szarwark 12—32 dni rocznie, obowiązki stróżowania dworu, podróże piesze z listami, to dalsze niezwykle uciążliwe świadczenia na rzecz dworu. Na pracę we własnym gospodarstwie pozostawało nie wiele czasu i siły. Bogatsi włościanie korzystali z siły najemnej stałej lub dorywczej. Z gospodarstwa włościańskiego w dalszym ciągu trzeba płacić czynsz, składać daniny jak w okresie, gdy pańszczyzna ograniczała się do kilku dni w roku. Uchwalone podatki szlachta przerzucała na chłopów. Do jednych z najuciążliwszych świadczeń należała dziesięcina. Co dziesiąty snop trzeba było oddać na rzecz kościoła. Nie wolno było sprzątać zboża dopóty, dopóki kościół nie wybrał i nie otrzymał należnej mu części zbiorów. Zboże musiało długo pozostawać na polu, gnilo, sprzątnąć go jednak nie było wolno. W okresie względnego dobrobytu i wielkich zysków ciągniętych z wywozu zboża (do połowy XVII wieku) pan dbał o siłę roboczą swoich poddanych. Tak jak dobry gospodarz dba o swój żywy inwentarz, aby mu ten przynosił dochód. Po wojnach, w połowie XVII stulecia, wraz z upadkiem gospodarczym Polski, los chłopów stał się jeszcze cięższy. Na odbudowanie zrujnowanych gospodarstw trzeba było zapożyczać się u dziedzica. Obszar gospodarstw włościańskich zmniejszał się, następuje rozdrobnienie, mniej jak ćwierć łanu, to typowe gospodarstwo włościańskie. Własność ziemską dysponującą środkami materialnymi poszła w kierunku odbudowywania raczej gospodarstw wyrobniczych, aby zapewnić sobie możliwość najemnictwa, obok zachowania dawniejszej pańszczyzny.

Położenie chłopów pogarszało się przez picie wódki w karczmach zakładanych przez pana. W każdej wsi pan budował karczmę, w której zapew-

niał sobie zbyt wódki produkowanej we własnej gorzelni. Dawano wódkę chłopom na kredyt. Długi chłopskie u pana rosły. Nie mając pieniędzy, oddawał zboże, siano, bydło i inne produkty gospodarskie.

Dopiero w 1768 r. odjęto dziedzicom prawo wydawania wyroków śmierci na swoich poddanych. Słaba władza administracyjna w ówczesnej Polsce nie zdołała tego zakazu wprowadzić w życie. W wielu wypadkach pan w dalszym ciągu był jednocześnie krzywdicielem i sędzią. Władza dziedzica była wszechstronna i silna.

Próby reform włościańskich w XVIII wieku

Nędza ludności wiejskiej, jej całkowita zależność od dziedzica, budziła protesty wśród nielicznych a szlachetniejszych przedstawicieli warstw wyższych. Wśród szerokich warstw szlachty i magnatów próby te spotykały się z wielkim oburzeniem.

Na jednym z sejmów poseł szlachecki nazwiskiem Filip z Konopi po postawieniu wniosku o lekkie tylko ulżenie losu warstwy chłopskiej, musiał uciekać przed gniewem rozwydrzonej szlachty. W znacznie późniejszych czasach, kiedy współpracownik Andrzeja Zamojskiego (który w swych dobrach zaprowadził pewne zmiany na korzyść poddanych), Wybicki, z polecenia króla Stanisława Augusta miał kandydować na posła, wzbudzona szlachta chciała go zamordować.

Do najzarliwszych obrońców ludności wiejskiej należał Stanisław Staszic, który w swych pismach wskazywał straszną nędzę chłopów i podawał konkretne projekty reformy włościańskiej, a w swoich dobrach w hrubieszowskim przeprowadził daleko idące ulgi i pomoc dla chłopów. W atmosferze wrogości do wszelkich reform włościańskich nie wiele zdziałał i sejm czteroletni. Uchwalono szereg okólników, których wprowadzenie zależało od dobrej woli szlachty, której szlachta, jak to zostało wykazane wyżej, nie

(Dokończenie na str. 8-cj)

(Dokończenie ze str. 7)

miała. Nawet Tadeusz Kościuszko, znany z sympatii dla chłopów, wobec oporu szlachty wprowadził kompromisową reformę, która chłopów nie zadowolili i nie porwała ich do walki z zaborcami. Upadek powstania zniweczył pomysły Naczelnika.

Przemysł i handel

Polska była krajem rolniczym. Miasta nie rozwinęły się, a wraz z nimi nie rozwinął się przemysł i handel. Złożyło się na to wiele przyczyn. Znaczenie polityczne miast w Polsce nigdy nie było duże. Element miejski, przeważnie nie polski, nie posiadał wpływu na bieg spraw państwowych. Władzę w państwie całkowicie zagarnęła w swoje ręce szlachta. Samorząd miast był znikomy. Doping ludności wiejskiej do miast został zahamowany przez przywiązanie chłopów do ziemi. Szlachta nie zajmowała się handlem, bo to groziło utratą godności szlacheckiej. Miasta pozbawione opieki, samorządu nie stworzyły takiej siły, jak w zachodniej Europie, gdzie odegrały rolę w walce ze szlachtą i przyczyniły się do polepszenia losów ludności wiejskiej.

Wywóz z Polski opierał się na zbożu drogą wodną przez Gdańsk, drugą pozycją były produkty leśne: drzewo, smoła, popiół, wosk, — drogą lądową wywożono przede wszystkim

produkty gospodarki zwierzęcej. W połowie XVI wieku rocznie przepędzano za granice państwa około 40.000 wołów, dalej szła nierogaczyna — kilka tysięcy sztuk rocznie, barany, konie. Poważną pozycję stanowił wywóz zwierząt domowych i dzikich. Wywożono łój, len, drobne ilości wyrobów przemysłowych. Sprowadzano towary kolonialne, ryby, sukna, jedwabie i inne tkaniny, wyroby żelazne — kosy, sierpy, noże, gwoździe, piły, igły, drut, blachę oraz duże ilości wina.

Wojny w połowie XVII wieku, które zniszczyły gospodarkę wiejską, jeszcze niekorzystnie odbiły się na miastach.

Dopiero w epoce Stanisława Augusta rozpoczęto szerszą akcję uprzemysłowienia Polski.

Znaczące zasługi położył w tym podskarbi królewski, Tyzenhaus. Dzięki jego inicjatywie i staraniom zakładano manufaktury i fabryki, otwierano nowe gałęzie przemysłu. Wielcy magnaci w swoich majątkach robili to samo. Akcja ta zakrojona na szeroką skalę zalała się po krótkim czasie. Na zachodzie Europy prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych spoczywało w rękach bogatych kupców znających się na przemyśle i handlu — u nas, właściciele często nie umieli pokierować zakładem. Wobec słabego rozwoju miast nie wykształciły się większe ilości fachowców. Maj-

strów trzeba było sprowadzać z zagranicy, a ci nie zawsze stali na odpowiednim poziomie. Chłopi przytwierdzeni do ziemi nie mogli pracować w manufakturach czy zakładach innego pana. W pracy opierało się na pracy pańszczyźnianej oraz na pracy przymusowej, sprowadzano siłą włóczęgów, żebraków i t. p. Wreszcie nowe gałęzie produkcji nastawione były na produkcję towarów luksusowych, mających zbyt wśród nielicznej warstwy bogatej szlachty. Dla masy włościan i biedniejszej ludności miejskiej towary takie jak lustra, dywany, pasy nie były potrzebne i były zadrogie. Utrzymały się tylko zakłady mniejsze, prowadzone przez mieszczan i cudzoziemców.

Rozrost przemysłu wzmocnił pozycję miast. Dzięki staraniom i zabiegom m. inn. prezydenta Warszawy Jana Dekerta, miasta polskie na sejmie czteroletnim zdobyły dość duże prawa. Znaczenie miast wzrosło. Udział Warszawy w powstaniu Kościuszkowskim bez tych zdobyczy niewątpliwie byłby mniejszy. Dalsze losy Polski związane już były z zaborcami Polski — Rosji, Prus i Austrii.

Gospodarczy rozwój Polski poszedł w innym kierunku niż w krajach zachodniej Europy i Rosji (od czasów Piotra Wielkiego).

Na zachodzie Europy pańszczyzna nigdy nie doszła do

takich rozmiarów jak w Polsce. Ustrój rolny opierał się na gospodarce czynszowej.

Handel, a później przemysł, rozwijał się bardziej równomiernie w stosunku do rolnictwa. W miastach powstał tak zwany stan trzeci, (mieszczaństwo), który odegrał wielką rolę w walce z wielką własnością ziemską. Władza królewska nie była tak słaba jak w Polsce i panujący miał wpływ na bieg spraw krajowych nie tylko politycznych, ale i gospodarczych. Szlachta polska osiągnawszy władzę polityczną strzegła jej zazdrośnie, nie dbając o interesy państwowe. Dochody ciągnęła z folwarków opartych na pracy pańszczyźnianej. Kiedy zmniejszyły się zyski z wywożonego zboża, uciskała coraz bardziej chłopów, starając się na drodze wyzysku powetować straty. Tego rodzaju polityka gospodarcza przyczyniła się w konsekwencji do upadku państwa polskiego.

Pytania

1. Czy chłop polski próbował zrzucić przemoc dziedziców (podajcie przykłady buntów)?
2. Czy odsunięcie od czynnej służby wojskowej było korzystne dla chłopów, a jeśli tak to dlaczego?
3. Dlaczego nie udały się próby uprzemysłowienia Polski w czasach Stanisława Augusta?

Poniżej zamieszczamy wyjątek z pism St. Staszica. Nie jest to utwór literacki, ale opis stosunków rzeczywistych panujących w ówczesnej Polsce (Red.).

Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne wół nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wychudłe, zgnęźniałe, obrosłe, zakopciałe; oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznymi pierściami bezustannie robią; posępne, zadurzone i głupie; mało czują i mało myślą — to ich największą szczęśliwością; ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierzętna postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Chłopi — ostatniej wzdargi nazwisko mają. Tych żywonością jest chleb ze śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko, napojem — woda i paląca wnętrzności wódka; tych pomieszczeniem są lochy czyli trochę nad ziemię wyniesione szalasy; słońce tam nie ma przystępu, są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który aby podobno mniej na swoją nędzę patrzyli, zbawia ich światła, aby mniej cierpieć, i w dzień, i w nocy dusząc, ukraca ich życie miernie, a najwięcej w niemowlęcym

OBRAZ NIEDOLI CHŁOPSKIEJ

wieku zabija. W tej smrodliwej i dymie ciemnicy dzienną pracę strudzony gospodarz na zgnilym spoczywa barłogu; obok niego śpi mała, a naga dziatwa na tym samym legowisku, na którym krowa z cielętami stoi i świnią z prosiętami leży... Dobrzy Polacy! Oto rozkosz tej części ludzi, od której los waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który nas żywi! Oto stan rolnika w Polsce!...

Tak, kiedy sobie pomyślę, że ja Polakiem, wstyd mię dalej mówić; kiedy sobie przypomnę, że ja człowiekiem, porzywa mię rozpacz i zgroza!... W środku chrześcijan — takie okrucieństwo!... Tyrani, bluźniercy! Nie lękacie się, iż spełni się na koniec miara nieprawości waszych?... Jeżeli Bóg jest sprawiedliwy, nie może być w oczach Jego zbrodni, większej nad zbrodnię waszą! Macież wy miłość Ojczyzny? Nie obywatelami, ale nieprzyjaciółkami Polski jesteście! Więcej szkodzicie temu krajowi, niżeli szkodzili Szwedzi, Niemcy, Turcy i Tatarzy! Tych okrucieństwo padło na niektórych i skończyło się w lat kilka: wasze okrucieństwo trapi nie tylko żyjących, ale nadto kładzie przeszkodę wieczną do podobieństwa, aby Polska mogła z sla-

wą powstać... Upamiętajcie się! Nie bierzcie na złe cierpliwości Nieba! Czas poprawy! Czas ludzkości! Oddajcie człowieka Bogu! Oddajcie człowiekowi prawo: „Niechaj rośnie i mnoży się!” Widzę straszne nieszczęście nad głowami waszemi. A gdy kocham Polskę, a gdy zapomnieć nie mogę, że rodzilem się Polakiem, jakby ten kraj uratować, myślę ustawicznie!...

Przezacne Duchowieństwo! Ty jesteś tłumaczem tych praw, które Bóg każdemu człowiekowi oddał, które mają człowieka zbliżyć do człowieka, nie czynić go uciemiężonym, ludzkości albo nieprzyjacielem plemienia ludzkiego. KOCHAJ BLIŻNIEGO, JAKO SIEBIE SAMEGO, A BOGA NAD WSZYSTKO: oto duch tej największej nauki, którą sam Bóg przyniósł z nieba i złożył w rękę waszych. On przy niej dał się męczyć i umarł. Macie przykład! Jeżeliście wiernymi uczniami Jego, w ogłaszaniu tej prawdy nie was fałszywymi czynić nie powinno, ani bogactwa, ani godności, ani śmierć sama! Mówcież więc do Polaków, że ten nie jest chrześcijaninem, ten nie żyje podług nauki Zbawiciela swojego, kto z jakiegokolwiek przyczyny zaprzecza drugiemu człowiekowi spra-

wiedliwość, małżeństwo, wolność przyrodzoną i własność! Jeżeli nauczacie inaczej, nie uczniami CHRYSYSTA ale zdrajcami rodzaju ludzkiego jesteście! Jeżeli pod najświętszym imieniem JEZUSA, łakomcy, oszczercy, dumni, usprawiedliwianie niewolę, — oto słuchajcie i zadrżycie: Spadnie niewinna krew ZBAWICIELA Człowieka na głowy wasze i potępi was!...

Kończę do was, najużyteczniejsi w kraju Nauczyciele Edukacji publicznej, którym Rzeczpospolita powierzyła to co najdroższego, niewinny szczerp takiego obywatelstwa, które ma dokończyć dzieła zbawienia Polski!... Te prawdy... wpajajcie w miękkie serca jeszcze cnotliwej młodzieży, tej to jedynej nadziei kochanej Ojczyzny naszej! Niechaj dzieci znają obowiązki człowieka!... Dajcie im poznać, że obywatel uczynił Europę na rozbiór naszego kraju — przez nieprzyjaciół naszych opisaną szlachty, jako tyranów ludzi! Dajcie im czytać tę ohydę Polaków w pismach Fryderyka III! I przydawajcie zaraz, że nie usprawiedliwi się szlachta polska w Europie, nie nabierze swojego szacunku i świętości, tylko, gdy odda sprawiedliwość rolnikowi a złączy się z miastami!

Magnaci! Powiem, kto mojej Ojczyźnie szkodził: z samych panów zgu-
bu Polski!...

OMÓWIENIE ODPOWIEDZI NA LEKCJE »W.S.«

Lekcja 10

Wiele koleżanek i kolegów jako przyczynę, która wpłynęła na powstanie i rozwój handlu, podało wymianę. Gdyby ci, którzy tak napisali, zechcieli pomyśleć na temat: co to jest handel, a co wymiana, napewno by tego nie napisali. Handel jest bowiem wymianą gospodarczą (może być też wymiana innego rodzaju, na przykład kulturalna). Wymiana nie może więc wpływać na rozwój handlu.

Ci natomiast, którzy napisali: „brak pewnych towarów potrzebnych ludziom, spowodował to, że zaczęli między sobą wymieniać posiadane przedmioty na inne, których nie mieli” zrozumieli powody, dla których pojawiła się wymiana. Postarajmy się cokolwiek szerzej przypatrzeć się temu zagadnieniu.

Dopóki w gospodarstwie domowym wyrabiano wszystkie przedmioty i nie znano potrzeby innych narzędzi, broni, ubiorów, ozdób, wymiana nie była konieczna. Wszystkie potrzeby zaspakajano we własnym zakresie. W nauce taki stan zwieemy „okresem gospodarstwa domowego zamkniętego”. Kiedy w osadzie, grodzie, pojawił się kupiec przywożąc towary na miejscu nie wyrabiane, rozpoczęła się wymiana. Za broń, tkaniny, ozdoby, brał to co mu było potrzebne, np.: bursztyn (jantar), skórki bobrowe, płótno, a nawet ludzi. Wymiana mogła się nawiązać między sąsiadującymi osiedlami. Jeśli uważano, że jedno osiedle wyrabia lepsze czy ładniejsze garnki, to drugie starało się je nabyć w zamian za to, co samo lepiej wyrabiało. Następowal podział pracy. Ulepszano tym samym metody swojej pracy, uprawiano się w swoje zajęcia. Następowala specjalizacja. Nie opłacało się wszystkiego samego robić, gdy można było potrzebną rzecz otrzymać w drodze wymiany tańszym sposobem. Niektórych przedmiotów nie można było wyrabiać na miejscu ze względu na brak surowca, czy nieznajomości techniki wyrobu. Obróbka metali potrzebowała specjalnych urządzeń, narzędzi i związana była z miejscem występowania surowca, mogła się rozwijać tylko w niektórych okolicach.

Handel był już działalnością potrzebną, lecz jeszcze większość potrzeb zaspakajano w obrębie własnego gospodarstwa. Nauka stan taki nazywa-

„okresem gospodarki wymiennej ograniczonej” lub „prostej”. W dzisiejszych czasach bez handlu nie można sobie wyobrazić życia gospodarczego. Handel jest równie nieodzowny jak rolnictwo, przemysł czy górnictwo.

Żyjemy w okresie gospodarki wymiennej złożonej.

Najbardziej uniezależniona od wymiany jest zaoferowana gospodarka rolna, jest to jej wielki minus, nie korzysta bowiem z podziału pracy i specjalizacji, które znakomicie podnoszą produkcję.

Rozpatrzyliśmy odpowiedzi na pytania pierwsze i trzecie. Drugie pytanie było znacznie łatwiejsze, dające odpowiedź z obserwacji czasów okupacyjnych. Handel zamienny według twierdzeń Koleżeństwa odbywał się ze szkodą dla wsi, dając duże zyski pośrednikom. Towar, który nabywamy w handlu wymiennym, nie zawsze jest nam najbardziej potrzebny.

Nabywamy, bo mamy „okazję”. Nie mamy swobodnego wyboru. Pieniądz uzyskany ze sprzedaży możemy odłożyć, zaoszczędzić na poważniejsze inwestycje w gospodarstwie. W normalnych czasach za pieniądze można nabyć każdą potrzebną rzecz bez kłopotu.

Wady handlu wymiennego są wyraźne i znajduje on miejsce tylko w okresach niernormalnych (wojna, inflacja).

Rzemiosło i handel wędrowny, mający dawniej ogromne znaczenie w życiu gospodarczym, zanikają obecnie. Jedynie podczas wojny handel i rzemiosło tego rodzaju znalazły szersze zastosowanie. Przed wojną spótkać można było wędrownych rzemieślników: druciarzy, blacharzy, rymarzy, stolarzy, traczy; z handlarzy: szmaciarzy (gałganiarzy), w lubelskim (sitarze). Istnienie handlu i rzemiosła wędrownego zależało w dużym stopniu od zwyczajów regionalnych.

W pytaniu piątym postawione było zagadnienie aktualnie interesujące. W obecnym czasie wymiana między wsią a miastem organizowana jest przez spółdzielczość oraz kupców prywatnych. W dużym stopniu chłopci sami wożą produkty swoich gospodarstw do miasta i tam zaopatrują się w potrzebne im artykuły. Ten sposób sprzedaży i kupna jest niedogodny i zabierający wie-

le cennego czasu. Wraz z rozwojem spółdzielczości, która zdaniem wiciarzy winna całkowicie przejąć w swe ręce pośrednictwo handlowe między wsią a miastem, wyjazd do miasta na sprzedaż i po zakup zniknie. Kupiec prywatny, ciągnący nieuczciwy zysk zostanie wyeliminowany z pośrednictwa całkowicie. Spółdzielczość rozbudowana, dobrze zorganizowana, prowadzona przez chłopów, stanie się jedynym i odpowiednim pośrednikiem handlowym między wsią a miastem.

Lekcja 12

Pierwsze pytanie w odpowiedzi powinno nastrożyć Koleżankom i Kolegom pewne trudności, gdyby nie zadowolili się stwierdzeniem, że „formy ustrojowe przyjęliśmy wraz z chrześcijaństwem”. Pytanie dotyczyło państwa w ogóle, a nie tylko państwa polskiego. Jeden tylko Kolega pokusił się o szersze rozpatrzenie zagadnienia. Podał, że w czasach przed przyjęciem chrześcijaństwa panujący przypisywał sobie władzę i uważał, że należy mu się cześć boska, a po przyjęciu chrześcijaństwa panujący zgodził się z nauką kościoła utrzymywać, że władza pochodzi od Boga. Istota władzy nie zmieniła się, pozostał despotyzm i samowładztwo.

W historii stosunków kościoła do państwa należy odróżnić dwa okresy. Pierwszy, to ten kiedy kościół był zwalczany i prześladowany przez państwo. Drugi, kiedy religia chrześcijańska została religią panującą. W pierwszym okresie kościół dążył do podważania i obalania władzy państwowej opierającej się na pogaństwie. Kościół szukał wiernych wśród pokrzywdzonych, niewolników i ludzi uciskanych.

Był w ostrej walce z władzą państwową. W drugim, gdy stał się religią panującą, kościół dążył do umocnienia władzy państwowej dowodząc, że władza, tak jak i wszystko, pochodzi od Boga, a poddani winni są jej bezwzględne posłuszeństwo. Kościół stał się składnikiem organizacji państwowej.

Panujący zabezpieczał religii i kościołowi rozwój. Wpływ kościoła na rządy był ogromny. Ewentualna walka kościoła z panującym przez długie wieki kończyła się klęską panującego (w Polsce Bolesław Śmia-

ły). W obecnych czasach następuje rozdział kościoła od państwa. Kościołowi pozostawia się sprawy religijne, z wyłączeniem jakiegokolwiek nietolerancji.

W społecznych skutkach feudalizmu uczestnicy Wychowania Społecznego widzą zależność jednego człowieka od drugiego (wasala od seniora), w politycznych rozdrobnienie władzy, w rezultacie czego wynikały wojny między seniorami. Takie określenie społeczno-politycznych cech feudalizmu w wielkim skrócie można uważać za słuszne. Do tego określenia należy jeszcze dodać, że wasal składał przysięgę na wierność seniorowi. Potęga seniora polegała na kruchej bardzo podstawie. Zależała od dobrej woli nielicznej garstki wasali. W razie odmowy złożenia danin przez wasali senior tracił wszelkie siły i podstawy swej władzy. Natomiast w ustroju scentralizowanym wszyscy poddani winni służyć panującemu, który jest najwyższą władzą. Ustrój feudalny rozbił władzę polityczną i przyczynił się do upadku wielkich i potężnych państw.

Szczątki feudalizmu w obecnym czasie widzą Koleżanki i Koledzy w stosunkach między bogatymi a biednymi gospodarzami. Biedniejsi nie posiadający koni czy maszyn są zmuszeni do ubiegania się o pomoc u bogatszych. W zamian za to muszą odrabiać bądź też płacić za świadczone usługi. Zależność ma charakter gospodarczy, pokrzywdzony jest ten, komu b. zależy na wzajemnych świadczeniach czyli biedniejszy. Jaskrawym przykładem feudalizmu były dwory. Tam zależność służby folwarcznej była ogromna i w rękach dziedzica spoczywał los robotników rolnych.

Na pytanie czwarte wszyscy uczestnicy W. S. odpowiadają, że państwo polskie powstało w celach obronnych. Zagrożeni przez sąsiadów Polanie stworzyli siłę wojskową, która stała się zalążkiem organizacji państwowej i umożliwiła obronę oraz powiększenie państwa, a tym samym wzmocnienie jego obronności.

Pytanie piąte było najłatwiejsze, a legendy o powstaniu państwa polskiego wszystkim znane. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, że postaci Lecha, Wandy, Popieła są tylko legendami.

Za mało uwagi poświęcamy ogrodnictwu

Wież polska pod względem ogrodnictwa i warzywnictwa ma bardzo duże zaległości. Przede wszystkim daje się odczuwać duży brak spożycia owoców i warzyw przez chłopów, a trzeba wiedzieć, że owoce zawierają dużo witamin, tak bardzo potrzebnych dla rozwoju i normalnego funkcjonowania organizmu ludzkiego.

Miasto doceniając wartość odżywczą jarzyn i owoców daleko więcej takowych spożywa, urozmaicać sobie jadłospis, a specjalnie w okresie od marca do późnej jesieni, kiedy na rynku pojawiają się jarzyny i owoce. Zjawisko to dobitnie ilustruje jak dużą wagę do sposobu odżywiania organizmu przywiązuje miasto i jak mało interesuje się tym zagadnieniem wieś. Można by to wytłumaczyć brakiem czasu gospodyń wiejskich, zaharowanych od rana do późnej nocy. Ale nie w tym rzecz. Czas wielki ulżyć doli kobiety wiejskiej i skierować jej zainteresowania na drogi inne, wprowadzając ją do czynnego współdziałania w życiu społeczno-gospodarczym, a tym samym dając jej możliwość zainteresowania się wieloma zagadnieniami dziś dla niej nieosiągalnymi.

Sprawy ogrodnictwa - warzywnictwa bez udziału należytego kobiet nie da się rozwiązać. Wszak wiemy, że kobieta prowadząc gospodarstwo domowe przede wszystkim interesuje się kwestią odżywiania i zapasów na zimę. Ona nie kto inny bardzo często podsuwa myśl wprowadzenia tej lub innej zmiany w gospodarstwie chłopskim.

W Polsce posiadamy 17 i pół miliona drzew owocowych, rodzących przeciętnie w sezonie 1.578.000 tonn owoców. Przy racjonalnej gospodarce owocami ilość ta winna wystarczyć na całkowite pokrycie potrzeb rynku wewnętrznego i wyeksportowanie co najmniej 30 procent zbiorów owocowych na rynki zagraniczne. Niestety — rzeczywistość jest inna. Wiele rodzin polskich, a powiedzmy szczerze około 70 procent, tęskni za świeżymi owocami, nie mówiąc już o różnorodnych przetworach owocowych. Wszak wiemy, że w obrocie handlowym w sezonie w roku 1947 znalazło się w handlu zaledwie 180 tysięcy tonn owoców, czyli jedna piąta ogólnych zbiorów. Co dzieje się z pozostałą ilością owoców? Należałoby przypuszczać, że są spożywane przez producenta i jego najbliższe sąsiedztwo. Nie-

stety — tak nie jest. Duża ilość owoców i warzyw ulega zepsuciu na skutek wadliwego przechowywania, złego rozmieszczenia przechowalni i przetwórci owocowych. Duże znaczenie ma także unormowanie rynku owocowego dla należytego rozwoju ogrodnictwa. Wszystkim nam wiadomo, że w roku 1947 wiele tysięcy tonn owoców zgniło na drzewach, gdyż ceny były tak niskie, że nie pokrywały kosztów zbioru. To samo dzieje się z warzywami. Zaledwie 300 tysięcy tonn rozprzeczaliśmy na rynki, czyli znowu jedną piątą ogólnych zbiorów rocznych, a reszta została wadliwie spożytkowana nie przynosząc większych korzyści gospodarczych.

Co do handlu jarzynami i owocami, to znajduje się on przeważnie w ręku prywatnych pośredników. Zaledwie 10 procent tych artykułów znalazło się w ręku spółdzielczym. Dzięki takiemu stanowi rzeczy, wieś polska, jako główny producent tych produktów poniosła olbrzymie straty, bo sięgające w roku 1947 ponad 3 miliardy złotych. Prywatny handlarz płacił producentowi niskie ceny za owoce, a natomiast konsument, czyli mieszkańcy miast i osiedli robotniczych płaćli za owoce wygórowane ceny.

Wniosek prosty — zyskał na tym tylko prywatny pośrednik z krzywdą zarówno dla producenta i konsumenta.

By zapobiec takiemu stanowi rzeczy należy przedsięwziąć cały szereg środków zaradczych, przede wszystkim wybudowanie przechowalni i przetwórci owocowo-warzywnych. Szczególnie daje się odczuwać duży brak przechowalni, których dla racjonalizowania gospodarki owocowo-warzywniczej powinno znajdować się w każdym powiecie dwie.

Obecnie posiadamy wszystkie 20 przechowalni i to rozmieszczonych przeważnie na ziemiach zachodnich.

Transport odgrywa bardzo ważną rolę przy równomiernym nasileniu rynku owocami i warzywami. Dobrze zorganizowany transport pozwala na przerzucenie owoców z jednej części Polski, w której jest duże nasilenie owoców do drugiej, gdzie sadownictwo jest słabo rozwinięte a zapotrzebowanie jest duże. W ten sposób odpadły by wszystkie czynniki spekulacyjne. Przy transporcie owocowo-warzywniczym duże znaczenie posiadają także wagony - chłodnie, których w Polsce posiadamy tylko 5 i które były używane do przewożenia ryb, z wybrzeża do wnętrza kraju. Nie posiadając dostatecznej ilości wagonów chłodni, musimy baczniejszą uwagę zwrócić na samochody chłodnie, które są szybsze od pociągu i dotrą do każdego zakątka kraju, co ma bardzo duże znaczenie przy normalizacji handlu owocami, gdyż pozwala na zbieranie owoców bezpośrednio od producenta eliminując niepotrzebny dowóz do kolei, a tym samym wpływając na obniżkę cen na owoce o ile chodzi o interes konsumenta, a pozwalając na podwyżkę cen na owoce, płacących producentowi.

Czy tylko transport i przechowalnictwo? Nie. W parze z transportem i przechowalnictwem winno iść przetwórstwo owocowo-warzywnicze. Przetwórstwo to jeden z filarów gospodarki owocowo-warzywniczej. Sądząc pobieżnie, wydawało by się, że mamy w Polsce niedostateczną ilość przetwórci — jednak tak nie jest. Przetwórci w Polsce jest ilość dostateczna na obecny drzewostan owocowy, lecz rozmieszczenie ich jest wadliwe,

gdyż przeważnie wszystkie znajdują się na Dolnym Śląsku i województwach zachodnich, a centralna Polska i województwa wschodnie cierpią na ich brak. Wobec takiego rozmieszczenia przetwórci śmiało możemy powiedzieć, że na terenie Polski centralnej i wschodniej jest duże marnotrawstwo owocowo-warzywnicze, a to również podsycane jest i niedostateczną organizacją transportowo-przechowalniczą.

Co zrobić, by stan ten uległ poprawie? Oto pytanie, które się nam nasuwa przy omawianiu tego zagadnienia. Zaradzić złu może tylko spółdzielczość, jako czynnik społeczny w oparciu o masy producentów wiejskich.

Byłoby się nieścisle, gdyby pominęło się milezieniem doro-bek spółdzielczości ogrodnictwa-warzywniczej.

W lutym 1944 roku powstała Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych, która się rozwija i posiada obecnie 8 Oddziałów i 8 Ekspozytur rozlokowanych w większości na terenie miast wojewódzkich.

Centrala Ogrodnicza zrzesza 74 spółdzielnie ogrodnicze na ogólną ilość istniejących 115. Jest nadzieja, że w niedługim czasie większość spółdzielni ogrodniczych będzie członkami Centrali.

Centrala łącznie z Oddziałami rozporządza 27 magazynami, w większości dostosowanymi do ogrodnictwa, 8 przechowalniami wraz z odpowiednimi urządzeniami, 1 elewatorium w Gdańsku, 3 przetwórniami o zdolności produkcyjnej 150 tysięcy litrów wina, 100 tysięcy litrów miodu, 50 tysięcy litrów octu winnego, który jest najbardziej pożądanym przez gospodę i najmniej szkodliwym dla organizmu ludzkiego i 150 tysięcy litrów soku surowego.

Niektóre spółdzielnie ogrodnicze (w liczbie 41) posiadają własne przetwórnice owocowo-warzywnicze, jak: kwaszarnie kapusty, suszarnie i tłoczarnie soków owocowych. Do największej przetwórci spółdzielczej należy zaliczyć Tymborsk.

Uchwałą z dnia 4 lutego b. r. Prezydium Zarządu Centrali Związku Gospodarczego „Społem” postanowiło przekazać Centrali Ogrodniczej Dział Ogrodniczy i Dział Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

Obroty Spółdzielni Ogrodniczych w roku 1947 wynosiły 2.620 milionów złotych, centrali Ogrodniczej zaś 1 miliard zł.

A. S.

A. F. KIRŁO-NOWACZYK

T A M A

Wyszli rankiem wesolą gromadą,
uzbrojeni w szpadle, taśmy i cyrkle —
kapryśnej rzece tamę z ziemi kładą,
zakreślają bieg wody ramieniem i rydlem.

Kipi żywioł. Na przekór gromadzkiej mocy
rzuca się wściekle, grunt podmywa zajadle
i smugą piany parska w żywe oczy,
grozi nogom, kilofom i szpadlom.

Lecz chłopski upór twardy jest jak beton —
wnet rzeka ujęta w kamienne krawędzie
zasypia jak dziecko; suchy liść, brązowy żeton
z równin poniesie morskim łabędziom.

Wiciarze do zespołów P. R. W.

W Nr. 3 tyg. „Wici“ z 18 stycznia b. r. ukazały się dwa artykuły: kol. Wincentego Wąsika p. t. „O wyścigu pracy w rolnictwie“ i kol. T. Jarzyny p. t. „O przymus w oświacie rolniczej“, w których zostały przedstawione sposoby, które zagwarantowałyby lepsze zapoznanie się młodzieży wiejskiej z jej zawodem, a przez to, podniosły poziom gospodarowania na roli i wydajność ziemi, czy inwentarza.

Kol. Wąsik pisze o konieczności współzawodnictwa na wsi, na temat którego „zostały podjęte z inicjatywy Zarządu Głównego „Wici“ rozmowy z Prezydium Zarządu Głównego Z. S. Ch. i Z. W. M.“

Ja chciałbym poruszyć zagadnienie związane ze współzawodnictwem na wsi — zagadnienie, które jest tylko częścią zagadnień, wysuniętych przez kol. Wąsika. Pragnąłbym zwrócić uwagę na większą

współpracę kół „Wici“ ze szkołami „Przysposobienia Rolniczego“ i z zespołami PRW.

Zbliża się okres wiosenny, kiedy zespoły PRW przerwą naukę teoretyczną, a przejdą do zastosowania zdobytych wiadomości praktyczne, w gospodarstwach rodziców i na poletkach konkursowych.

Zwiedzając wiosną, ubiegłego roku cały szereg szkół Przysposobienia Rolniczego i obserwując pracę poletkową zespołów PRW, na terenie województwa łódzkiego, stwierdziłem u młodzieży dużą chęć do współzawodnictwa na terenie poletek konkursowych. Kilka dziesiąt zespołów PRW prowadziło poletka z burakami, lecz niedostateczna ilość personelu wpłynęła na to, że nie wszystkie zespoły były prowadzone należycie i nie wszędzie był wynik zadowalający. Wiem i o takich zespołach PRW, które chciały zakładać poletka, lecz

nie miał im kto dać wytycznych.

Rząd polski dąży do uprzemysłowienia kraju, a w związku z tym, niektóre gałęzie przemysłu chce oprzeć na własnych surowcach, których może dostarczyć nie kto inny, tylko rolnik, np. len, konopie, oleje, makówki (do przemysłu farmaceutycznego). Rząd dąży również do zaopatrzenia ludności kraju w artykuły spożywcze, wyprodukowane również w kraju, a szczególnie w tłuszcze, które dostarcza nie kto inny, tylko rolnik, np. oleje, masło, słonina.

Ażeby gospodarstwo mogło wyprodukować dużo słoniny, a szczególnie masła, musi posiadać duży zasób pasz treściwych, wysokobiałkowych (makuchy), a tego nie uzyska, jeżeli nie będzie siał roślin przemysłowych jak: rzepak, mak, słonecznik, len, konopie, soja i t. d. (Niektóre z nich, jak len,

czy konopie, dają użyteczność trzykierunkową: włókno, olej i cenny makuch).

Przed wojną nie zwracano uwagi na te rośliny. Dziś, w gospodarce planowej, dąży się, aby zajęły jedno z najważniejszych miejsc w produkcji rolniczej. Współzawodnictwo na poletkach PRW, zasianych tymi roślinami — to poważny krok do osiągnięcia zamierzonego planu w gospodarce planowej.

Drugim poważnym brakiem na wsi jest nieumiejętność wyprodukowania pasz okopowych, szczególnie buraków, bez których jest niemożliwe osiągnięcie wysokiej produkcji mleka. Według obliczeń przeprowadzonych przeze mnie na wykładach hodowli, okazało się, że krowa, która daje 10 l. mleka — żywiona bez pasz treściwych — nie pokrywa kosztów swego utrzymania; żywiona

(C. d. na str. 12)

ALOJZY KISIAŁA

Młynarz Bartłomiej

Bartłomiej był młynarzem z dziada - pradziada. Ojciec, który po przodkach swoich odziedziczył praktykę i młynarski spryt, wszczepił to znowu w Bartłomieja i wychował go na porządnego człowieka. Nakazywał mu w zaradzie swoim ludzi zbytnio nie oszukiwać, a jeśli się okazja przytrafi, to tylko tak, by nikt tego nie zauważył.

Kiedy się pomny na te przestrogi Bartłomiej usamodzielniał i własny już młyn posiadał, postanowił święte przykazania ojca przestrzegać w całej rozciągłości. Dobrotliwy Pan Bóg błogosławił mu widocznie w jego zbożnej pracy, bo naprawdę nikt dotychczas nie zauważył, aby go był Bartłomiej oszukał. Nic podobnego! Złośliwi ludzie tylko szemrali:

— Bartłomiej! Dlaczego dajesz nam taką ciemną mąkę?

— Wiecie, ludeczkowie złoci — tłumaczył im wtedy Bartłomiej z ujmującym uśmiechem, — to nie moja wina, że mąka jest ciemna. To przepisy zabraniają przemalać zboże na bielszą mąkę! Czarny chleb jeść musimy! Nie było to, jak przed wojną. Podatki teraz wielkie! Nie do zniesienia!... Dopłacać muszę do interesu, a czynię to tylko dla was, moi drodzy, bo gdziebyście jeździli, jakbym ja swój młyn zlikwidował. A ta osiemdziesiąt procentowa mąka nie jest znowu taka ciemna. To wam się tylko tak wydaje, bo tu w młynie okna są niewielkie, szybki kurzem przyprószone i ciemno tu jest...

— Bartłomiej! — odzywał się znowu ktoś. — Mnie się wydaje,

żeście mi za mało otrąb nawarzyli.

— Nie może być! — jął takie go gościa przekonywać. — Mieście do mnie zaufanie, ludzie! Dajcie spokój, bo się mogę na was obrazić! Jeszcze nikogo nie oszukałem, to i was na wadze otrąb nie oszukam!

— Przebaczenie, Bartłomiej, mnie się tylko tak wydawało... — zawstydział się taki, co wogóle śmiał Bartłomieja o nieuczciwość posądzać.

— To nic nie szkodzi, ja to rozumiem — uśmiechnął się znowu Bartłomiej, chowając otrzymane za przemiał pieniądze do kieszeni. — Jedźcie z Bogiem, a przyjedźcie znowu do mnie!

Tak więc Bartłomiej z ludźmi w zgodzie i w przyjaźni żył, a ludzie uważali go za bardzo porządnego człowieka. Co niedzielę widywali go w kościele modlącego się i bijącego się w piersi. W gospodzie rzadkim był gościem. Jeżeli natrafiała się konieczna okazja upojenia się alkoholem, to czynił to zawsze w domu, gdzie go ogół nie widział, według starej zasady: „co oko nie widzi, to serce nie boli“. Czystej wódki wogóle nie nawidził, wołał już „tatę z mamą“. Znosił likiery i dobre wina.

Bardzo rzadko się zdarzało, że się Bartłomiej upił. Najwyżej dwa lub trzy razy w tygodniu. Częstościej nie mógł, bo był słabowitym i chory musiał co chwilę zaży-

wać krople Waleriana, które stale nosił przy sobie. Sam się też nigdy, broń Boże, nie upijał, miał już dobrane towarzystwo, z którym wieczorami załatwiał interesy i przy tej okazji kuszone go do picia. Zresztą alkohol, to nie złego!

Spośród wszystkich ludzi Bartłomiej najbardziej lubił swego kuzyna Zbigniewa, który był urzędnikiem w mieście. Często go Zbigniew odwiedzał, z czego się Bartłomiej niezmiernie cieszył i każdorazowo stawiał butelkę ulubionego wiśniaku na stół. Pili i rozmawiali o wszystkim.

— Jak interes idzie? — dowiadywał się Zbigniew.

— Nieźle by szło, gdyby mi te podatki życia nie zatruwały — odpowiadał Bartłomiej. — Choć naczelnik Urzędu Skarbowego jest moim starym znajomym, na żadne kombinacje nie chce się dać namówić i jeszcze mi karą grozi, że księgowość nieprawidłowo prowadzę! Zaprzanie! Ostatnio otrzymałem z opieki Społecznej nowy nakaz płatniczy, niby to na pomoc zimową dla biednych. Nie zapłacę! Ani grosza nie dam! Niech się każdy o siebie troszczy, to bieda nie będzie! — pinił się Bartłomiej, na nowo napelniając kieliszki. — Na zdrowie i na pomyślność naszą! Ach, mocne to, aż w krtani pali...

— Mnie interes idzie dobrze — ciągnął dalej. — Głupcy ludzie

wcale nie wiedzą, dlaczego ciemną mąkę otrzymują. Nie wiedzą, że ta najładniejsza z przemalań, pięćdziesiąt procentową mąką wprost z walców odciągają i ciachaczem swoim znajomym sprzedają. Znajomi potrzebują przecie białej mąki, czy to na święta, czy też na wesele lub chrzciny... Przez to mąka jest ciemniejsza! Otrąb ludziom mniej wydaje, bo resztę otrąb, zamiast tej najładniejszej mąki, otrzymują w mące! Ha, ha, ha!... Potrącenia, niby to na rozkurz, też mi ładne groszki przynoszą. Jest przepis, żeby tylko trzy procent potrącać, a ja im o wiele więcej potrącam, ciemni ludzie nie znają się na przepisach. Stąd uzyskaną nadwyżkę mąki piekarzom bez rachunku sprzedaje! Tu forsa, tam forsa a nikt o tym nie wie, prócz mnie, bo ja ani połowy swoich dochodów nie księguję i biednego udaję! Owszem, dla siebie samego wszystko notuję: ilem otrzymał, ilem wydał, ale to już moja osobista sprawa. Pijmy więc: niech żyje pieniądź! Ech, cóż ja mówię. Pieniądzy nie trzymam, tylko złoto i kosztowności skupuję, bo się porządki lada chwila zmienić mogą, a wtedy i pieniądź upadnie. Złoto zawsze swoją wartość zachowa. Na zdrowie!

Takie i tym podobne rozmowy prowadził Bartłomiej, młynarz z dziada-pradziada, ze swym kuzynem Zbigniewem, popijając przytym zdrowo. Pili, aż im w głowie szumiało, a stać ich było na to, bo woda z szumem spadała na młyńską turbinę i pobudzała ma-

(C. d. na str. 12)

(Dalszy ciąg ze str. 11-ej)
paszami treściwymi, daje 15% dochodu, w stosunku do kosztów utrzymania. Natomiast, krowa produkująca 20 l. mleka, żywiona paszami treściwymi — szczególnie makuchy — daje 105% zysku. Na wyprodukowanie 20 l. mleka w żywieniu racjonalnym potrzeba minimum 30 kg. buraków.

Zaprawianie się młodzieży zgromadzonej w zespołach PRW na poletkach doświadczalnych z burakami, wpłynęło z czasem na rozwiązanie braku okopowych.

Obecnie zespoły PRW przygotowują się do prac poletkowych, lecz przypuszczalnie, nie jeden zespół stanie i w tym roku przed podobnymi trudnościami, jak w ubiegłym, gdyż o sily fachowe jest jeszcze bardzo trudno. Dlatego też, jako zainteresowany zespołami PRW zwracam się z apelem do kół „Wici”, aby zechciały pośpieszyć z pomocą w organizowaniu zespołów PRW. (W dużo wsiach współpraca ta już istnieje). Zwracam się z ape-

lem do starych, przedwojennych wiciarzy, którzy pracowali w P. R. i przeprowadzali różne doświadczenia poletkowe. Pospieszcie do zespołów PRW i służcie radą i opieką. Pomagajcie młodym swoim ko-

legom w zdobywaniu wiedzy. Rozbudzajcie w nich zapał i chęć nauki. Niech nie będzie wsi, gdzie nie stworzyłby się zespół PRW, gdzie nie byłoby współzawodnictwa.

Minias Marian

KOMUNIKAT

Poradni Szkolenia Zawodowego Wydziału P. Z. G. przy Zarządzie Głównym Z. M. W. R. P. „Wici” z siedzibą w Łodzi, Al. Kościuszki 45.

ŚREDNIA SZKOŁA RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH W ŁODZI

Komunikujemy, że dnia 15 marca b. r. 2-letnia Średnia Szkoła Rzemiosł Budowlanych dla Dorosłych przy Naukowym Instytucie Rzemieślniczym w Łodzi uruchamia nową klasę z wydziałami: mularskim, ciesielskim i szklar-skim.

W związku z tym kandydaci winni złożyć za pośrednictwem Poradni Szkolenia Zawodowego „Wici” w Łodzi, Al.

Kościuszki 45 podania z następującymi załącznikami:

- 1) metryka urodzenia, względnie dowód zastępczy, (w uwierzytelnionym odpisie przez Zarząd Gminy),
- 2) świadectwo szkolne w odpisie uwierzytelnionym przez Kierownictwo Szkoły lub Zarząd Gminy,
- 3) świadectwo niezdolności wydane przez Zarząd Gminy,

- 4) zobowiązanie,
 - 5) zaświadczenie Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”.
- Warunki przyjęcia do szkoły:
- 1) ukończenie co najmniej 5 klas szkoły powszechnej,
 - 2) ukończenie 18 lat życia,
 - 3) pochodzenie wiejskie,
 - 4) niezamożność kandydata lub jego rodziców albo opiekunów.

Kurs nauczania w szkole trwa dwa lata, po czym, po pomyślnym zdaniu egzaminu końcowego, uczniowie otrzymają dyplom czeladniczy.

Nauczanie, szkolenie, zakwaterowanie i wyżywienie bezpłatne.

Uczeń musi jedynie przedstawić zobowiązanie swoje, względnie rodziców lub opiekunów, do zwrotu kosztów w wypadku, jeżeli opuści szkołę lub zostanie z niej usunięty przed końcem dwuletniej nauki.

Podania winny być nadesłane z takim wyliczeniem, by nie wpłynęły do nas później, jak 7-go marca r. b.

(Dalszy ciąg ze str. 11-ej)
szyny do życia. Maszyny kręciły się bezustannie w twórczej pracy, a Bartłomiejowi kręciło się od wiśniaku w głowie.

Dni płynęły szybko, a z dniami tymi płynęły pieniądze do Bartłomiejowej kieszki. Ludzie byli zadowoleni, a Bartłomiej również, gdyż godnie udawało mu się spełniać przykazania swego ojca. Oszukiwał tak, że nikt go dotychczas na oszustwie nie przyłapał.

Ale wszystko na świecie ma swój koniec. Również i szczęście Bartłomiejego natknęło się na ten koniec i stała się katastrofa. Oto pewnego dnia przyjechał do młyna samochód osobowy i wysiadło z niego trzech elegancko ubranych panów.

— *Nowo* przyjechali, aby coś pięknej maki zakupić — pomyślał sobie Bartłomiej. — *Trochę to niebezpiecznie z nieznanymi się w interesy wdawać, ale są to inteligentni ludzie, którzy rozumieją się na rzeczy i napewno nie zdradzą.*

Trzej panowie podeszli do niego i, okazawszy swoje legitymacje, oświadczyli:

— Jesteśmy z Komisji Specjalnej. Przyszliśmy na kontrolę.

Bartłomiej przeraził się i zbladł. Słabo mu się zrobiło. Na szczęście miał przy sobie krople Waleriana, więc zażył je natychmiast.

Co się dalej działo, widział jak przez mgłę. Natknęli się na taką ładną, pięćdziesięć procentową makę, stojącą na uboczu. Z każdego gatunku maki wzięli próbki do analizy. Wszędzie szperali...

Po chwili Bartłomiej przyszedł do siebie.

— Trzeba im będzie do kieszki przemówić — pomyślał sobie.

— Pozwólcie panowie do mego mieszkania, mam z panami coś bardzo ważnego do omówienia... Bardzo proszę — wyjął z siebie, starając się głosić swemu nadszali anielski ton.

— Dziękujemy za zaproszenie — odrzekli. — Jak tu skończymy, to pojedziemy pana mieszkanie odwiedzić.

Pomówili między sobą coś zżelczy i jeden z nich wyjechał gdzieś samochodem.

— Uda się — radował się Bartłomiej. — Rozumieją się na rzeczy i odesłali tego gościa, żeby nie był świadkiem.

Po chwili jednak samochód przyjechał z powrotem i znowu wysiadło z niego trzech panów; ten sam, co odjechał, jakiś nieznajomy w cywilu i jeden milicjant.

— Widocznie są przyjaciółmi i wszyscy chcą skorzystać — tłumaczył sobie Bartłomiej. — Niech ich tylko weźmie. Na dużo mię nabiorą, ale to nic. Lepiej już po dobroci załatwić.

Poszli do mieszkania. Bartłomiej był już zupełnie opanowany.

— Napewno panowie mają lichą pensję... — próbował im w ten sposób do serca zastukać.

— Nam pensja wystarczy, chociaż ani w części nie zarabiamy tego, co pan dotychczas zarabiał — odrzekł jeden z kontrolerów.

Bartłomiej nie tracił nadziei i sięgnął do szafki, wyciągając z niej flaszkę likieru.

— Proszę zająć miejsce, zaraz się sprawa wyjaśni — kusił.

— Niepotrzebna fatyga — odrzekli stanowczo. — Ani kropli nie wypijemy. Chcemy skontrolować pańskie mieszkanie.

— Panowie! Każdemu z was po dziesięć tysięcy...

— Niech pan nie kończy — przerwali mu. — Usiłowanie przekupstwa, to nowe przestępstwo.

Znaleźli szczegółowo prowadzone notatki, które demaskowały faktyczne obroty młyna. Z notatek tych można się było również dowiedzieć o różnych innych przestępczych machinacjach Bartłomiejego. Teraz wszystko było jasne, jak na dłoni.

Z tego wynika, że zarabiał pan od początku milionowe sumy — stwierdził jeden z kontrolerów. — Na jakie cele zużył pan te pieniądze, lub gdzie je pan ulokował?

Bartłomiej znowu zażył kilka kropli walerianowych i po niedługim wahaniu, nie widząc żadnego innego wyjścia, postanowił się przyznać.

— Kupowałem złoto...

— Żle pan czynił. Uczciwie zarobione pieniądze powinien pan był lokować w banku i w miarę możliwości powiększać młyn, przez co powiększałby pan swoje dochody i państwo zyskałoby na tym podwójnie: zwiększenie produkcji i zwiększenie dochodów podatkowych. Gdzie pan ma to złoto?

Bartłomiej wyciągnął spod podłogi, z dobrze ukrytego schowka skrzynkę z zawartością sporej

ilości złotych monet, łańcuszków i pierścieni.

— Drogocenności te są nabyte za nieuczciwe pieniądze — mówił dalej kontroler. — Na tej podstawie musimy całą tę skrzynkę zabezpieczyć aż do rozpatrzenia sprawy.

Zostało zabezpieczone złoto, zabezpieczono również Bartłomiejego, młynarza z dziada-pradziada. Ze swym słabym sercem i z kłopotami Waleriana powędrował on na miejsce, które da mu możliwość zapomnienia o trudach i troskach codziennych. Zostanie on wyleczony nie tylko z choroby swego serca, ale i duszy. Będzie miał uczucie, że sam znalazł się w młynskich walcach, które kruszą na drobne ziarenka jego zatwardziałe serce. Po swoim powrocie odetchnie sobie z ulgą i nie będzie się już nigdy stosował do przyka-

Bartłomiej się leczył ze swych przewinień, a woda ciągle z szumem się staczała po młynskiej turbinie, maszyny męły zboże na makę. Z tej maki będzie chleb dla wielu, wielu ludzi.

Do młyna ciągle przychodzili ludzie i dziwili się, dlaczego teraz otrzymują bielszą makę.

— Albo przepisy zmieniono, albo nas Bartłomiej oszukiwał — myśleli sobie. — To ostatnie wydaje nam się najprawdopodobniejsze.

A woda ciągle szumiała i szumiała, turbina wciąż się toczyła, a walce miażdżyły złote ziarenka zboża na makę chlebową...

W ŚRÓD KSIĄŻEK



Dr Stefan Pape'e: „Walka Sienkiewicza o Ziemię Zachodnią”.

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich praca doskonałego znawcy i badacza literatury dra Stefana Pape'e p. t. „Walka Sienkiewicza o Ziemię Zachodnią”. Już sam tytuł mówi, że książka dotyka zagadnień doniosłych i najbardziej aktualnych. Ziemię Zachodnią są bowiem dzisiaj nie tylko na wszystkich ustach, ale i we wszystkich polskich sercach.

To też dobrze się stało, że dr. Stefan Pape'e potrudził się, by w dziele swym przedstawić walkę jednego z największych naszych prozaików Henryka Sienkiewicza o polskość ziem Zachodnich. A była to, trzeba podkreślić, walka długoletnia i uparta, ciągnąca się od wczesnej młodości, aż po zgon.

Po krótkim wstępie biograficznym, przechodzi od razu dr. Stefan Pape'e do pierwszych akcentów antyniemieckiej kampanii autora „Krzyżaków”. Podczas podróży H. Sienkiewicza do Ostendy „zaostrzyła się uwaga pisarza”, który „dostrzegł niebezpieczeństwo niemieckie”. O niebezpieczeństwie tym pisze w „Dwu drogach”, w listach z podróży, ale najbardziej przejrzał Niemców podczas trzyletniego pobytu w Ameryce.

Sienkiewicz na wiadomość o wybuchu głodu na Śląsku, rozpoczyna zbierkę na rzecz głodujących Polaków, wydaje „Ziarno”, w którym zamieszcza nowelę: „Czy ci najmiłszy”, a potem przychodzi: „Z pamiętników nauczyciela poznańskiego”, „Bartek Zwycięzca”, „Trylogia”, oraz „Quo Vadis”, dzieło w którym prof. Zieliński dopatruje się symbolu walki Słowiańszczyzny z Germanizmem.

Ale najpotężniejszym uderzeniem w germanizm, w jego bestialską lucyferyczną siłę jest książka, która powinna dzisiaj stać się ewangelią „Krzyżaków”. W dziele tym H. Sienkiewicz zdarł maskę z duszy pruskiej, ukazując ją taką, jaką jest w istocie: zbrodnicy, zabójcą i niehumanitą. Dopiero ostatnia wojna wykazała, jak głęboko sięgał wzrok Sienkiewicza w tych czasach, kiedy Niemcy uważało się za kraj Goethego, Schillera, Heinego i Mozarta. „Powieść Sienkiewicza”, pisze autor dr. Stefan Pape'e, musi nadal uczyć, ostrzegać, przypominać. Zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych „Krzyżacy” muszą stać się przewodnikiem, puklerzem.

Ale głos autora „Krzyżaków” miał zabrzmić jeszcze głębiej. H. Sienkiewicz

niez na wieść o prześladowaniach rozrzeszenia gospodarce.

Książka Dra St. Pape'e kończy się słowami: wraz z polskim żołnierzem, rolnikiem i robotnikiem, wraz z polskim nauczycielem powinna iść na Ziemię Odzyskaną i polska książka, zwłaszcza książka H. Sienkiewicza. Pilna lektura Sienkiewicza na zachodniej granicy Polski to najlepsza gwarancja, że straż nad Bałtykiem, nad Odrą i Nysą dobrze wypełni swe doniosłe zadanie.

Dr. Stefanowi Pape'e należy się wdzięczność za jego cenną pracę. „Walka Sienkiewicza o Ziemię Zachodnią” powinna znaleźć się w każdej bibliotece, w każdej szkole.

Józef-Nikodem Kłosowski

KSIAŻKA DLA ROLNIKÓW

W związku ze zbliżającym się sezonem wiosennym sadzenia drzew owocowych, przebudowy starych zniszczonych sadów i zakładania nowych — polecamy wszystkim Czytelnikom ze wszelkich miar pożyteczną książkę p. t. „Urządzanie i pielęgnowanie sadu” napisane przez red. Antoniego Gładysza.

Książka ta wyszła już w szóstym wydaniu i zawiera całokształt wiedzy z zakresu sadownictwa. Autor dzieła to opracował przystępnie i służy ono nie tylko sadownikom, ale szerokim masom miłośników ogrodnictwa i uczącej się młodzieży szkolnej.

Książka zawiera 326 stron druku i ponad 240 ilustracji.

Dzieło to podzielone zostało na cztery rozdziały.

W pierwszym rozdziale autor podaje uwagi dotyczące wyboru gruntu pod sad, rozplanowanie sadu wg najnowszych metod, przygotowanie drzewek, palików i sposób sadzenia tychże.

W rozdziale drugim mówi autor o pielęgnowaniu drzew owocowych, a więc przycinaniu gałęzi, formowaniu koron, ochronie drzew przed mrozami i nawożeniu nawozami sztucznymi i naturalnymi.

W rozdziale trzecim autor omówił budowę przechowalni na owoce, urządzenie przechowalni wraz z półkami, okres zbioru owoców, technikę zbioru, sortowania, pakowania i przechowywania owoców.

W ostatnim rozdziale mowa jest o chorobach i szkodnikach, o leczeniu drzew chorych i o środkach pomocniczych.

Całość książki napisana została bardzo przystępnie i oddaje ona Czytelnikowi bardzo duże usługi.

Książka ta w stosunku do jej objętości stron i bogactwa ilustracji kosztuje tylko 450.— zł a z przesyłką 500.— zł.

Zamawiać ją można w Redakcji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” w Tarnowie, ul. Matejki 13.

NARESZCIE COŚ O SŁOWAKACH!

W atmosferze Zakopanego, atmosfery sportu i wycieczek, rozwija się akcja powieści dla młodzieży p. t. „Tęcza nad Wagiem”, Lucyny Sieciechowiczowej. Zastęp harcerski, dzielnych małych „Lewków” uczy się wszelkich harcerskich mądrości, uczy się zapałem wśród pięknego krajobrazu górskiego. Radość życia, którą malcy promieniają — oto dominujący nastrój w powieści.

Nie zmieni tego nastroju sensacyjny wątek powieści — szukanie chłopca, który uciekł z domu, z Krakowa i wynikł stąd przygody, jak np. spotkanie z groźnymi przemytnikami.

Odwaga i dzielność harcerzyków pokonuje wszelkie przeszkody i w rezultacie odnajdują zaginionego chłopca w Słowacji. W literaturze polskiej młodzieżowej nie spotyka się dotąd omówienia stosunków panujących wśród Słowaków — mimo, że to bliscy nasi sąsiedzi, z którymi w swoim własnym języku możemy się porozumieć. Książka Sieciechowiczowej robi wyłom w dotychczasowym milczeniu, wprowadza nas w środowisko młodzieżowe, zapoznaje ze stosunkami rodzinnymi u Słowaków oraz z ich nastawieniem do nas.

Rozpowszechniając ideę współzycia i współpracy wśród Słowian staje się książka „Tęcza nad Wagiem” pozycją wartościową i interesującą. Styl potoczny oraz sensacyjny wątek podnosi wartość czytelnictwa książki.

„ROCZNIK STATYSTYCZNY 1947”

Ukazał się „Rocznik Statystyczny 1947.”

Materiał liczbowy podany jest działami (XXI). W pierwszym rzędzie zamieszczono dane o rozwoju gospodarczym Polski za lata 1938, 1945, 1946 i I-III 1947 r.

Poszczególne działy przedstawiają się następująco:

Dział I. Położenie geograficzne. Hydrografia. Meteorologia. Dział II. Po-

wierzchnia, podział administracyjny, ludność. Dział III. Ruch ludności. Dział IV. Budynki. Mieszkania. Dział V. Rolnictwo, leśnictwo, hodowla, rybactwo. Dział VI. Przemysł. Dział VII. Górnictwo i przemysł. Dział VIII. Handel wewnętrzny. Spożycie. Dział IX. Handel zagraniczny. Dział X. Komunikacja. Dział XI. Pieniądz i kredyt. Dział XII. Ceny. Dział XIII. Praca. Dział XIV. Zdrowotność publiczna. Dział XV. Ubezpieczenia. Dział XVI. Szkolnictwo. Dział XVII. Życie kulturalne. Dział XVIII. Życie polityczne. Dział XIX. Administracja publiczna. Dział XX. Sądownictwo. Adwokatura. Dział XXI. Finanse Skarbu Państwa i samorządu.

Całość poprzedzona przedmową, uwagami ogólnymi oraz mapą Polski. Na końcu zamieszczono skorowidz alfabetyczny.

L. Prauziński i A. Ulrych. „W marszu i w bitwie”.

Szlakiem powstańców wielkopolskich. — Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1948 r. Liczne rysunki L. Prauzińskiego w tekście. Stron 216. Cena 700.— zł.

Z okazji 29 rocznicy Powstania Wielkopolskiego ukazała się w Wydawnictwie Zachodnim w Poznaniu książka A. Ulrycha z rysunkami L. Prauzińskiego p. t. „W marszu i w bitwie”. Jest to historia „Kaczmarek regimentu” czyli historia Polaków z Wielkopolski wcielonych do armii pruskiej i walczących na froncie zachodnim od 1914. roku.

W sposób żywy i barwny, z wielką dynamiką, opowiada autor przeżycia u poszczególnych żołnierzy — nie zatracając jednak wielkich wydarzeń historycznych, które się w latach 1914 — 18 rozgrywały.

Kapitałnie rysuje autor rozkład armii niemieckiej, powrót „Kaczmarek” do domów i ich walki powstańcze w 1918 — 1919 r. na terenie Poznania i Wielkopolski.

Książka ta to dokument walczącości Wielkopolan, a równocześnie interesująca lektura z życia żołnierskiego, powstańczego, pełnego przygód i nieoczekiwanych sytuacji, kiedy to żołnierz raz jest „pod wozem, raz na wozie”.

Książka zainteresuje z pewnością i starszych i młodzież.

Kr.

(Dalszy ciąg ze str. 2)

nie wychowywać i szkolić zawodowo młodzież chłopską.

Połączenie nauki rolnictwa ze sportem, wychowaniem fizycznym i wojskowym, wykłady w ośrodkach szkoleniowych, zajęcia świetlicowe, dokształcanie młodzieży jest magnesem przyciągającym młodzież do pracy i nauki, odciąga ją od szkodliwego bezruchu i marnotrawstwa sił duchowych i fizycznych często na pijaństwo, karciarstwo.

Datychczasowe prace S. P. P. i P. R. W., oraz wieloletnie doświadczenia zorganizowanej młodzieży są podstawą ideową i programową Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”.

Forma i metody pracy „Służby Polsce” jest wynikiem najlepszych tradycji wysiłków i dążeń demokratycznych organizacji młodzieży polskiej.

Rząd zaś i Sejm R. P. nadają tym formom i metodom pracy społecznej, wypróbowanym i wypraktykowanym w życiu, moc i autorytet ustawowy.

Na poważne, masowe roboty publiczne czeka oddawna nasz kraj, zniszczony wojną i zaniebdany w poprzednich okresach historii.

Musimy zaorać i zasiać odłogi, zalesić nieużytki, osuszyć i zagospodarować Żuławy, ująć w karby rzeki, zmeliorować grunty i łąki, pobudować drogi i mosty.

Zmobilizowanie setek tysięcy młodzieży, zorganizowanie brygad pracy przy dobrym, społecznym i fachowym kierownictwie przyczyni się wydatnie do odbudowy kraju.

Młodzież w ciągu 6-ciu miesięcy w gromadzie, nauczy się

pracować i żyć zespołowo, warunki obozowe wyrobią życie młodych.

Młodzież pod kierunkiem fachowców nauczy się zawodów przemysłowych i rzemieślniczych, zaprawi się w gromadzie do zaszczytnej służby społecznej.

W konkretnej pracy ujawniać się będą talenty i zdolności młodzieży, którymi trzeba specjalnie zaopiekować się i pomóc w szkoleniu.

Organizacje młodzieżowe odgrywać będą główną rolę w pracach „Służby w Polsce”. Przez powołanie Naczelnej Rady Młodzieży i Kultury Fizycznej i Rad terenowych, złożonych właśnie z przedstawicieli organizacji młodzieżowych, będą one miały społeczno-wychowawczy wpływ na ogół młodzieży w „Służbie Polsce” oraz na tok prac.

Duży zakres prac w ramach „Służby Polsce” — piękna i ofiarna praca w odbudowie kraju, powszechne szkolenie zawodowe, masowe ćwiczenia sportowe, wychowanie fizyczne i wojskowe, wykłady o Polsce współczesnej, doszkalanie w zakresie szkoły powszechnej, wychowanie społeczne w konkretnej pracy, wyda dobre owoce, uspołeczni szerokie masy młodzieży, nauczy dyscypliny w pracy zespołowej.

Idea Służby Polsce jest dla „Wici” — naczelnym dążeniem i celem.

Z. M. W. R. P. „Wici” podjął w r. ub. ze wszystkich sił piękną akcję P. R. W., podobnie obecnie jest współtwórcą koncepcji „Służby Polsce”, będzie również realizatorem jej prac.

Wincenty Wasik

Fachowo-informacyjny kurs skupu skórek zwierząt futerkowych

Komunikujemy, że wicia-rze mogą być przyjęci na organizowany przez „Społem” — Okręgowy Oddział Rolniczy i Przemysłowo - Rolny tygodniowy kurs fachowo - informacyjny skupu skórek zwierząt futerkowych.

Skup skórek futerkowych jest bardzo ważnym przedsięwzięciem mającym na celu między innymi podniesienie rentowności i kultury gospodarstw rolnych.

Akcja ta odpowiednio opracowana przez nasz Związek może przyczynić się w poważny sposób do wprowadzenia w życie wsi hodowli i doceniania zwierząt futerkowych, a przez to wprowadzić nowe źródło zysków w gospodarstwie chłopskim.

Kandydaci po przeszkoleniu mogą zostać upoważnieni przez

„Społem” do skupu skórek jako uprawnieni agenci za odpowiednim procentowym wynagrodzeniem.

Mając powyższe na uwadze, prosimy Zarządy o wyszukanie przynajmniej jednego kandydata spośród członków Koła, który po przeszkoleniu zainicjowałby akcję hodowli zwierząt futerkowych i skup skórek futerkowych.

Nazwiska z dokładnym adresem Kolegów należy przesłać nam najpóźniej do dnia 30 b. m. na adres: Poradnia Szkolenia Zawodowego w Łodzi, Al. Kościuszki 45.

Kurs (nauka i wyżywienie) jest całkowicie bezpłatny.

Rozpocznie się w pierwszych dniach marca.

O szczegółach zostaną kandydaci poinformowani indywidualnie.

RZECZY CIEKAWY

BRACIA - ROBOTY

Televox i Telulux — to najmłodsze ludzie-maszyny czyli tak zwane roboty, wyprodukowane w Ameryce.

Televox, „pracujący” w miejscach publicznych, cieszy się ogromnym powodzeniem. Ten wytworny, stalowy „młodzieniec” może na żądanie śpiewać lub mówić. Używany jest do reklamowania różnych towarów, co czyni podobno bardzo przekonująco i z wielkim wdziękiem. Przez „usta” jego przemawiają wybitni mężowie stanu, a przemówienia te, wygłaszane przez robotę głosem tych znanych osobistości, czynią jakoby nieporównanie większe wrażenie na amerykańskich słuchaczach.

Telulux jest jego młodszym bratem, reagującym na sygnały świetlne. Budowa jego jest niezwykle ciekawa, gdyż wszystkie jego ruchy uzależnione są od natężenia światła, padającego na małą komórkę z płytami fotograficznymi, umieszczoną w jego głowie. Światło pada na kłose przez oczy tego najmłodszego potomka robotów. Działanie światła powoduje szereg ruchów, wykonywanych przez Teluluxa. Natężenie światła powoduje ruch nogi lub ręki, poruszenie głową, a nawet wypowiedzenie powitania „dzień dobry”.

Fabryka w Detroit w Ameryce wypuszczała w świat do chwili wybuchu wojny światowej dziennie 1.200 robotów, z których każdy znajdował „zajęcie”. Taki stalowy pracownik mógł otrzymać „posadę” oddźwiernego, kontrolera, rachmistrza a nawet pilota. Dziś produkcja robotów zmalała do minimum.

NAJTAŃSZA MASZYNA DO PISANIA

Najtańszą maszyną do pisania zbudował pewien kupiec tyrolski. Czcionki jej umocowane są na palcach pary rękawiczek, którą trzeba nałożyć na ręce, przystępując do pisania. Czcionki przy pisaniu uderzają w małe kółeczko, które przesuwają się automatycznie.

nie po papierze, a litery odbijają się, uderzając przez taśmę, jak w zwykłych maszynach do pisania. Ta bardzo śmiało i prymitywnie pomyślana maszyna do pisania jest bardzo tania i zajmuje mało miejsca. (L)

DONIOSŁY WYNALEZEK W DZIEDZINIE TELEFONII

We Francji zostaną w niedługim czasie wprowadzone dwa nowe wynalazki, mające na celu zmniejszenie opłat telefonicznych. Stali abonenci, prowadzący mało rozmów telefonicznych, zostaną zgrupowani na jednym przewodzie, zaopatrzonemu w selektor rotacyjny, wyłączający samoczynnie wszystkich innych abonentów na tej samej linii, w chwili, gdy jeden z tych abonentów podnosi słuchawkę.

Selektor rotacyjny będzie więc działał podobnie jak mała stacja automatyczna z tą różnicą, że jego urządzenie nie umożliwi całkowicie podsłuchu.

Drugi wynalazek dotyczy jednoczesnego prowadzenia dwóch rozmów na jednym przewodzie. Zastosowano tu specjalny prąd zmienny o 50 tys. okresów na sekundę. Odpowiednie rozmieszczenie tych okresów umożliwi jednocześnie prowadzenie dwóch rozmów bez wzajemnego przeszkadzania sobie.

W niektórych większych miastach założono aparaty telefoniczne tego typu. Aparaty te otrzymały różne numery i zostały włączone do centrali miejskich za pośrednictwem jednego przewodu centralnego.

Dalsze udoskonalenie tego wynalazku pozwoli na jednoczesne prowadzenie kilku rozmów na jednej linii.

DONIOSŁY WYNALEZEK W DZIEDZINIE LOTNICTWA

Na lotnisku pod Brukselą dokonano prób z wynalezionym przez inżyniera belgijskiego aparatem, mającym zapobiegać wybuchom benzyny podczas katastrof samolotowych.

Aparat ten umożliwia w każdej chwili odłączenie zbiornika z benzyną i strącenie go na ziemię. (L)

Młoda Myśl Ludowa

W ubiegłym tygodniu ukazała się w sprzedaży Młoda Myśl Ludowa, Nr. 1—2, za stycznia — luty 1948.

Treść numeru:

Stefan Ignar — Ideologia odpowiedzialności (streszczenie referatu ideowo - sytuacyjnego wygłoszonego na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniu 12.I.1948).

Bolesław Kuźmierz — Rola czynnika społecznego w planowaniu wsi.

Józef Kopeć — „Wici” w akcji planowania odbudowy i przebudowy wsi.

Kazimierz Jędrzejczyk — Społeczno-ustrojowa rola szkół średnich na wsi.

Kazimierz Jankiewicz — Rola nauczyciela szkoły rolniczej w środowisku wiejskim.

Maria Maniakówna — Wspomnienie o Stefanie Czarnowskim.

Nowe Książki. Notatki.

W dziale „Nowe książki” znajduje się recenzja Dyzmy Gałaja z książki prof. Wincentego Stysia — „Drogi postępu gospodarczego wsi” oraz omówienie książki prof. Franciszka Piaścika — „Budownictwo wiejskie”. Do nabycia w Administracji M. M. L. Warszawa, Zielna 45 oraz we wszystkich kioskach i księgarniach. Cena egzemplarza — 20 zł.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Z KRAJU

ZAKOŃCZENIE KONKURSU NA NOWE GODŁO PAŃSTWOWE

Dnia 10 września ub. roku Min. Kultury i Sztuki ogłosiło wstępny konkurs powszechny na Godło Państwowe. Na konkurs, który został zamknięty 15 stycznia b. r., nadesłano ogółem 110 prac.

Sąd konkursowy odbył szereg posiedzeń, na których stwierdził ogólny, wysoki poziom nadesłanych projektów i duży wkład pracy ze strony uczestników konkursu. Mimo, że konkurs ogłoszony został jako wstępny, koncepcje szeregu nadesłanych prac uznano za bliskie ostatecznej formy godła państwowego.

W wyniku ostatecznej eliminacji sąd konkursowy postanowił I-ej nagrody nie przyznawać, a łączną sumę nagród podzielić pomiędzy dwie nagrody drugie i jedną trzecią.

Otwarcie wystawy prac nadesłanych na konkurs odbędzie się w siedzibie SARP, w czwartek, dnia 26 bm. o godzinie 10.

WYJAZD DO MOSKWY W SPRAWACH HANDLOWYCH

Specjalnym pociągiem do Moskwy wyjechała wczoraj polska delegacja handlowa z podsekretarzem stanu dla spraw handlu zagranicznego, dr. Grossfeldem na czele. Delegacji towarzyszy liczne grono ekspertów.

Celem tej podróży jest zawarcie w ramach umowy 5-letniej układu handlowego na rok bieżący. Układ ten określi całość importu i eksportu pomiędzy obydwojema państwami na rok bieżący oraz ustali ceny artykułów.

Pobyt w Moskwie potrwa około czterech tygodni.

Również wczoraj wyjechała do Moskwy pod przewodnictwem inż. Galsznicy polska delegacja finansowa, w celu przeprowadzenia rozmów w zakresie wykonania umowy z dnia 26.1.1945 r., podpisanej między Rządem Polskim i Rządem Związku Radzieckiego o kredytowych dostawach urządzeń przemysłowych.

BĄDZCIE NADAL CZUJNI!

W dniu 22.11 r. b. przypadała druga rocznica ORMO. W związku z tym Min. Bezpieczeństwa Publicznego Radkiewicz wystosował do ORMOwców list następującej treści:

„ORMO-wcom, ofiarnym i wiernym budowniczym demokratycznej Polski Ludowej w dniu II rocznicy ORMO, przesyłam gorące podziękowanie za dotychczasowy wkład i życzę dalszych sukcesów w ich owocnej dla narodu polskiego pracy. Bądźcie nadal czujni na zakusy wrogów demokracji, bądźcie nadal w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej.

Nasi dzielni ORMO-wcy niech żyją.

(—) Radkiewicz”

ZE ŚWIATA

KONFERENCJA W PRADZE

W dniach 17 i 18 lutego 1948 r. odbyła się w Pradze konferencja ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Jugosławii, poświęcona zagadnieniom, dotyczącym Niemiec.

Podczas konferencji trzech ministrów ustalili pełną zgodność poglądów na całokształt zagadnień, związanych ze sprawą Niemiec i uchwalili deklarację, w której czytamy m. i.:

PRZEGLĄD PRASY

WICIOWA WOLNA GROMADA

zawiera w ostatnim numerze artykuł poświęcony „Wiosnie Ludów.” Czytamy w nim m. i.:

„Rok 1848 zastał polski ruch niepodległościowy w poważnym stopniu rozbitym. Brak mu było przywódców. Wszyscy oni prawie siedzieli w więzieniach pruskich i austriackich, aresztowani w r. 1846. Wyzwoliła ich po dwu latach dopiero właśnie rewolucja 1848 roku.

Na wieść o rozruchach w Niemczech powstało powstanie poznańskie. Niestety przywódcy ruchu bali się wyzwolenia potęgę ludu. Przywódcy ci rekrutowali się z warstwy szlacheckiej, szli na kompromis z Prusakami, bali się reform, które byłyby konsekwencją przeprowadzonego wspólnie z ludem przeciw Prusakom powstania.

To były główne powody, dla których powstanie zostało szybko stłumione. Władze pruskie rozpoczęły tu jeszcze okrutniejszy terror.

Słabe ruchy rewolucyjne wszczęto również w Galicji w krakowskim, z tymi Austriacy jeszcze szybciej się załatwili.

Nigdzie ruchy rewolucyjne nie przyniosły tego, co przeważnie było ich zamierzeniem — władzy ludu. Owo-

Rządy Polski, Czechosłowacji i Jugosławii stwierdzają z troską, że rozwój Niemiec zwrócony został w kierunku sprzecznym z zasadami, na których oparta była deklaracja trzech mocarstw, uchwalona w Jałcie 11 lutego 1945 roku, a które stanowią jedynie słuszny wniosek z doświadczeń wielu dziesięcioleci i okupionego niezliczoną ilością ofiar zwycięstwa nad hitleryzmem, z zasadami, których konsekwentna realizacja na obszarze całych Niemiec jest zasadniczym i nieodzownym warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa krajom Europy.

Trzy rządy stwierdzają, że tworzenie w Niemczech zachodnich odrębnej jednostki politycznej podważa podstawy bezpieczeństwa w Europie, którego nieodzownym warunkiem jest wspólna kontrola nad Niemcami, sprawowana przez cztery mocarstwa, okupujące Niemcy. Akcja ta, będąca jedną z metod rozbijania Europy na dwa przeciwstawne sobie bloki, prowadzi, do przekształcenia w sposób sztuczny i wbrew naturalnemu rozwojowi odseparowanych Niemiec zachodnich w instru-

ment polityki jednego mocarstwa. Z drugiej strony akcja ta prowadzi do rozpalenia rewizjonistycznego nacjonalizmu i militarystyki niemieckiej, co stać się może źródłem nowej agresji, wymierzonej znowu przede wszystkim przeciwko Polsce, Czechosłowacji i Jugosławii, przeciw narodom słowiańskim, a w konsekwencji całej Europy”.

Demilitaryzacja

Trzy rządy uważają, że przewidziany program demilitaryzacji Niemiec został zaniedbany w strefach zachodnich. Fakt, że likwidacja przedsiębiorstw wojennych pierwszej kategorii uległa ograniczeniu, że formacje wojskowe grup emigrantów są tolerowane, że została stworzona niemiecka policja przemysłowa — wszystko to sprzeczne jest z deklaracją z dnia 5 czerwca 1945 r., z umową poczdamską i z uchwałami konferencji moskiewskiej z roku 1947. Również dekartelizacja nie jest realizowana w strefach zachodnich.

Naruszenie zasad sprawiedliwości

Trzy rządy uznały za niezbędne podkreślić raz jeszcze konieczność przestrzegania słusznej zasady pierwszeństwa odbudowy krajów zniszczonych na skutek niemieckiej agresji i stwierdzić, że stosowana obecnie jednostronnie praktyka pierwszeństwa odbudowy Niemiec przed krajami zniszczonymi wskutek agresji niemieckiej — oznacza naruszenie zasad słuszności i sprawiedliwości oraz sprzeczna jest z interesami narodów europejskich.

KRYZYS RZĄDOWY W CZECHOSŁOWACJI

Oczekiwany od dłuższego czasu kryzys rządowy w Czechosłowacji rozpoczął się. Stronnictwa, stanowiące prawe skrzydło Frontu Narodowego: narodowi socjaliści, ludowcy (klerykali) i słowacka partia chrz.-dem., wycofały swoich przedstawicieli z rządu. Gabinet podał się do dymisji.

W kołach politycznych Pra- gi utrzymuje się, że prez. Beneszw powierzy misję tworzenia rządu dotychczasowemu premierowi, Klementowi Gottwaldowi.

ce rewolucji roku 1848 zbierali jeszcze inni. Ale przerażonemu światu wstecz- nictwa, reakcji, światu wtenczas rządzącemu dał się widzieć LUD, lud groźny, domagający się swych praw — lud walczący.

Jak w widzeniu nagłym i strasznym poznali oni wolę tego ludu, kiedy walczył na barykadach Paryża, na ulicach Krakowa, Wiednia i Berlina.

Oszłomił reakcję całej Europy plemienny Manifest Komunistyczny wydany w roku 1848.

Spojrzał „pan” w oczy chłopu, który z kłonią przyszedł do niego swych praw żądać.

Przerazili się magnaci wielkopolscy, kiedy w wojsku powstańczym ujrzeli wielkie gromady chłopów.

Zapowiedź innych, nowych czasów obiegła Europę i wstrząsnęła sumieniami ludzi.

Udało się reakcji zdusić rewolucję. Chłopi, robotnicy i drobnomieszczaństwo niezdolni byli jeszcze do wielkiej samodzielnej akcji. Ale stary porządek zaczął się już rozpadać.

Obchodząc stulecie „Wiosny Ludów” — uczelmy pamiętać jej bohaterów — wszystkich tych, którzy w różnych częściach Europy oddawali krew i życie dla sprawy wolności „prostego człowieka.”

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka PublicznaŁ O D Z
W-3030

1 egz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Kol.: Wł. Kucharski, K. Czarnecki, F. K. (Dzierżęta).

Bardzo przyjemne są Wasze sprawozdania i chętnie wydrukowalibyśmy je gdyby nie to, że już niestety Wielki Post, a pisać w poście o „Oplatku” to trochę za późno. Proponujemy, żebyście przysłali nam coś innego, np. o pracy Kofa, o wycieczce, przedstawieniu, czy jakimś ważnym wydarzeniu w Waszym życiu.

Pozdrawiamy Was serdecznie.

Kol. W. Atlas, Zagaj.

Wiersze Wasze Kolego, są jeszcze trochę chaotyczne i niewykształcone, znać w nich myśl, ale nie widać umiejętności odpowiedniego namalowania tej myśli. Obok ładnych zwrotów takich, jak np. „babie lato pole taśmą mierzy” zdarzają się Wam czasami i takie, trochę nielogiczne powiedzenia jak, „słońce w nową barwę strzechy chat stroi, lub płacze kroplami deszczu po szybach”. Poza tym musicie wysubtelnić się bardziej w stosowaniu przenośni wierzby, które stoją „jak gwarzące baby”, zupełnie nie pasują nastrojowo do płaczącego w ich gałązkach wiatru, do smutnego krzyża i samotnej mogiły. To takie najbardziej ogólne uwagi.

Życzymy Wam powodzenia w pracy.

Kol. A. Tarka, Sierpc.

Po przyjrzeniu się Waszym wierszom wyciągnęliśmy wniosek, że moglibyście pisać bardzo ładne wierszyki dla dzieci. „Zima” jest zupełnie udaną próbą właśnie takiej twórczości. Macie łatwość rymowania i operujecie obrazami, co do wyobraźni dziecięcej ogromnie trafia. Wierszy w rodzaju „Ida święta” i „Książka” nie radzimy Wam pisać, bo za bardzo banalnie i naiwnie wypadają. Gdybyście mieli jeszcze jakieś pytania napiszcie, chętnie odpowiemy.

Pozdrawiamy Was serdecznie.

Kol. Kol.: T. Magacz, (Piotrków), Cz. Kant, (Lubianków), W. Kamiński (Sokołów Podlaski), J. Ludwiniak (Radzymin), S. Zeck, (Jędrzejów), Maryśka z Podlasia:

Artykułów, które przysłaliście nam nie wykorzystamy, prosimy o inne.

UWAGA!

Uczestnicy konkursu „Do jakiego zawodu chciałbym się przygotować i dlaczego” kol. kol.: Lebiada Czesław, Gajda Julian, Fabuda Jan, Leszczyński Franciszek, Sowa Wacław, Smolczyńska Wiesława — proszeni są o podanie swoich dokładnych adresów do Redakcji „Wici”, Warszawa, Bartoszewicza 3.

Spółdzielnia Wydawnicza „PRASA CHŁOPSKA”

Warszawa, ul. Zielna 45

poleca:

WYDAWNICTWA WŁASNE:

Rek — Rach ludowy w Polsce (wydanie I) 2 tomy	zł. 200.—
Ingłot — Udział chłopów w obronie Polski	100.—
Rek — Nowa Jugosławia	60.—
M. Rataj — Wskazania obywatelskie	20.—
Skuza — Kumac	50.—

BIBLIOTEKA „WICI”

Pomocnik organizacyjny dla Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici”	100.—
M. Konopnicka — nowele i wiersze	40.—
Pan Balcer w Brazylii	50.—
J. Kasprów — wiersze	50.—
P. Greniuk — W naszej świetlicy	100.—
W. Wilbek — Żywią i bronia (dramat)	50.—
Jabłoń gada	60.—
Na szczyt (obrazek spółdzielczy)	30.—
Z. Turska — Kościuszkę we Francji	50.—
Wł. Słobodnik — Jan Kiliński (poemat)	40.—
Chłopi-poeci — zbiór wierszy pisarzy chłopskich	30.—
Nowosielski — Szczęście Hani (komedia ludowa)	50.—
Choińska — Znajdziesz w polu mój grób (obrazek sceniczny)	50.—
J. M. Rytard — Ziemia (szt. scen. p. „Placówki” B. Prusa)	150.—
Fr. Piaśnik — Budownictwo wiejskie	120.—

WYDAWNICTWA OBCE:

Conrad — Tajfun	390.—
Dygat — Jezioro Bodeńskie	350.—
Frasik — Urodzony w żdźble	200.—
Kłosowski — Jarzmo	480.—
Mgła	480.—
Kowalski — W Grzmieję	370.—
Król — Drogowskazy	340.—
Kubisz — Przednówek	200.—
Zelazne Kompanie B. Ch.	130.—
W rózłokach	720.—
Ozga-Michalski — Poemat Nowosielecki	30.—
Piętak — Dom rodzinny	280.—
Styś W. — Drogi postępu gospodarczego wsi	840.—
Skoneczny — Wierni ziemi	250.—
Suchodolski — Oświata dla przyszłości	520.—
J. Putek — Mroki średniowiecza	580.—
P. Kropotkin — Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju	300.—
Sobociński — Za politykę	120.—
Zeromski — O żołnierzu tułaczem	70.—
Morton — Inkluzowe wiano	200.—
Marzec — Wnuczek orze	120.—
Nędza-Kubiniec — Janosik	360.—
Orkan — Listy ze wsi	300.—

Przy zamówieniach ponad 5.000 kosztów przesyłki i opakowania nie doliczamy

Pieniądze na zamówienia należy wpłacać na konto czekowe w PKO Nr. I. — 6832

Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Chłopska”

PRASA CHŁOPSKA

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA Z ODP. UDZ.

WARSZAWA, UL. ZIELNA 45

Zaopatruje Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici”, biblioteki gminne, organizacje polityczne i społeczne w książki: naukowe, beletrystyczne, rolnicze, spółdzielcze, świetlicowe i inne.

K A Ż D Y W I C I A R Z N A B Y W A K S I Ą Ż K I Z A P O Ś R E D N I C T W E M S W E J I N S T Y T U C J I W Y D A W N I C Z E J !

Zamówienia kierować pod adresem: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA CHŁOPSKA” Warszawa, ul. Zielna 45

— Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub po uprzedniej wpłacie na Konto P. K. O. Nr. I — 6832. —

Redaguje Komitet

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3, Tel. 8.72-91. Adres Administracji: Warszawa, ul. Zielna 45. Tel. 8.74-95 Konto czekowe PKO W-wa Nr. 1199.

Prenumerata rocznie 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000.

W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwania pracy zł. 3 za wyraz.

B-47547 Składano w druk. Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat”, W-wa, Mazowiecka 9. tel. 85-504. Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5.